

głos bytowa i miastka



Leśnik o dobrym sercu i miłości do koni
chce pomóc dzieciom Czytaj strona 6

Bezdomni nachodzą staruszków. Dramat oddanych kolejarzy

● Małżeństwo codziennie nachodzą bezdomni. Plądrują, a nawet śpią. Rodzina jest przerażona i załamana.

Bytów/Kontrowersje

Sylvia Lis

sylvia.lis@gp24.pl

Aż serce się kraje, gdy patrzy się na dramat małżeństwa Itrychów z Bytowa. Pani Józefa i jej mąż Kazimierz w budynku kolejowym przy ul. Dworzec 4/1 mieszkają od ponad sześćdziesięciu lat. Małżeństwo jest schorowane. Od tego czasu PKP ani razu nie przeprowadziło porządnego remontu. Naprawy wymaga dach, przez okna wieje wiatr, podłogi są zapadnięte, a piece kaflowe nie grzeją tak, jak powinny. Są też otwarte studnie.

- Na węgiel już wydaliśmy ponad pięć tysięcy złotych - mówi pani Józefa. - Łazienkę robiłam we własnym zakresie, nie mamy ciepłej wody. Niedawno wymieniono nam drzwi wejściowe.

To jednak nie jest najgorsze. Wszystkie budynki, oprócz tego, w którym zamieszkują Itrychowie, to pustostany. Teren szczególnie upodobał sobie bezdomni.

- Idą tymi torami jak ulicą - mówi pani Józefa. - Szabrowali wszystko, co było można. Studzienki są niezabezpieczone, bo nie ma pokryw.

Małżeństwo co kilka dni ma „wizytę” bezdomnych. - Oni chyba nie zda-

ją sobie sprawy, że my tu mieszkamy! - mówi. - Kilka dni temu obudziłam się po północy. Usłyszałam hałas, poszłam do drugiego pokoju, tam, gdzie mamy telewizję, patrzę i oczom nie wierzę. Na mojej kanapie leżał bezdomny, taki brudny, śmierdzący. Potwornie się przestraszyłam. Nie wiedziałam, co zrobić. Wysłam i poczekałam, aż sam wyjdzie z naszego mieszkania. I tak jest cały czas, wzywam policję, ale na nic to się zdaje, oni tu wracają. Wybili mi szybę w oknie w werandzie. Tak jest do dziś. Wieczorem na podwórko w ogóle nie wychodzę, bo się okropnie boję. Nawet szopkę splądrowali.

Bezdomni nie mają problemu wejść na posesję, bo betonowego ogrodzenia nikt nie naprawiał od kilkudziesięciu lat. Jest totalnie zniszczone i połamane.

- PKP o nas zupełnie zapomniało, sama muszę wykaszzać teren, bo byśmy zarośli, sama odśnieżam, a do ulicy jest kawał - skarży się starsza kobieta. - To zajmuje mi cały dzień. Sama nawet szambo przykryłam. Tak dłużej żyć się nie da. W końcu nas ktoś tu zabije. Tyle lat pracowaliśmy na kolei, a po wojnie nawet za darmo, bo trzeba było kraj odbudowywać, nie tak sobie wyobrażałam swoją emeryturę. ●

©©

Więcej ● STR. 4



► Bezdomni w ogóle się nie boją. Wybili szybę w oknie i weszli do mieszkania małżeństwa Itrychów. Ich budynek jako jedyny w okolicy nie jest pustostanem

REKLAMA



Prenumerata pocztowa „Głosu” to:

▼
dostawa do skrzynek pocztowych przez listonoszy Poczty Polskiej

▼
dodatki specjalne - miesięczniki, których nie kupisz w żadnym kiosku

▼
gazeta tańsza o 40 % niż w sprzedaży detalicznej

SERWIS
PRENUMERATORA
800 20 35 35
94 347 35 37

GŁOS

K015001105N

REKLAMA

K034007885A

KURKI

ODCHOWANE - ROSA1
BARDZO DOBRE NIOSKI
ZAMÓWIENIA: H. LEWNA
ŁĄCZYŃSKA HUTA 118
TEL.: 58/684 27 11
KOM. 534 855 252
MOŻLIWOŚĆ DOWOZU.

Od redaktora

Sylvia Lis



19

marca 1953 roku od niewybuchu zginęło troje dzieci. W podmiasteczkim Żabnie starsi mieszkańcy od razu wiedzieli, jacy uczniowie zginęli, wracając ze szkoły do domu. To było rodzeństwo Szajnerów oraz ich koleżanka o nazwisku Bartoszek. - To była mina przeciwzwołgowa. Do tej tragedii doszło przy drodze między Żabnem a Rolami. Wybuch był ogromny. Huk w całej wsi. Z niektórych okien wyleciały szyby. Saperzy później mówili, że dzieci nie miały żadnych szans - opowiada mieszkanka Żabna. **Więcej str. 7**

Człowiek i leśnik

Takich ludzi jak leśnik Wiesław Kożyczkowski (piszemy o nim na stronie 6) jest niewielu. Ma pasję, dba o przyrodę, zwierzęta i... dzieci. W dzisiejszych czasach niemal wszyscy gonią za pieniędzmi, szybkim zyskiem. Nie ma czasu na spojrzenie na drugiego człowieka, poznanie jego potrzeb i kłopotów. Tego nie można powiedzieć o panu Wiesławie. Od kilku lat jest hodowcą konika polskiego. Dbą o zwierzęta, opiekuje się nimi wraz z synem. Teraz postanowił w zasadzie można by powiedzieć oddać swoich podopiecznych dzieciom. Poszukiwana jest osoba, która zechciałaby poprowadzić zajęcia z hipoterapii. Konie są dość wiadczone, a teren przepiękny. Nic innego nie pozostaje, jak skorzystać z tej wyjątkowej okazji. Dzieci będą zadowolone. ●



FOT. ANDRZEJ GURBA

Panie na piątkę

W Bytowie odbył się drugi Powiatowy Turniej Kół Gospodyń Wiejskich. W rywalizacji wzięły udział cztery drużyny. Impreza była bardzo udana, a panie dwoiły się i troiły, aby we wszystkich konkurencjach wypaść jak najlepiej. Oby takich imprez było więcej i oby w małych miejscowościach powstawały kolejne koła gospodyń wiejskich.

(ANG)

Zdjęcie tygodnia



FOT. ANDRZEJ GURBA

► 11 042,07 zł i 10 euro (40,54 zł) to końcowy finansowy wynik koncertu charytatywnego zorganizowanego w Miastku dla chorego niespełna 7-letniego Jasia. Pieniądze zostały przekazane rodzicom chłopca.

Działo się

Walentynki i wyjazd do Gdyni

● Dzieci ze świetlic z całej gminy Czarna Dąbrówka udały się do Centrum Nauki Eksperyment w Gdyni, by atrakcyjnie spędzić czas, łącząc naukę i zabawę. Na ponad 200 różnych stanowiskach dzieci mogły w namacalny sposób przeprowadzać eksperymenty, zgłębiając jednocześnie tajniki przyrody i fizyki. Co ważne, wystawa była interaktywna, więc młodzi odkrywcy w bezpiecznych warunkach samodzielnie przeprowadzali doświadczenia. Ponadto uczestnicy mogli „przeżyć” trzęsienie ziemi, zobaczyć głowę kolegi „na talerzu” czy położyć się na łóżku fakira. Następnego dnia w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury i Biblioteki odbył się z okazji waleentynek koncert „O miłości”. W programie wykonanym przez artystów z Krakowa (Marzena Michalczyk - wokalistka, Przemysław Noga - słowo

(ZIDA)



FOT. ANDRZEJ GURBA

Zniszczona tablica

Przy drodze powiatowej Trzcinno - Łubno zniszczona jest tablica informująca o miejscu postoju dla pojazdów. Mieszkaniec, który nam to zgłosił, twierdzi, że od dawna. W końcu tablica odpadnie sama albo ktoś jej w tym pomoże. No i wtedy nie wystarczy zwykłe przybicie, a będzie trzeba zrobić nową tablicę. To większe koszty.

(ANG)

Walentynkowe szaleństwa dużych i małych

Walentynki już na dobre zdomowały się w Polsce. 14 lutego nasz powiat ogamął prawdziwy serduszkowy i miłosny szal.

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

W waleentynek trudno było znaleźć wolne miejsce w kawiarniach. Prawdziwe żniwa przeżywały kwaciarnie oraz sklepy ze słodkościami. Oczywiście największe wzięcie miały bombonierki i inne słodkości w kształcie serca. Panowie zaglądali też chętnie do sklepów z bielizną. A panie? Kwiaty dla panów nie wchodziły w grę. Słodkości też nie miały dużego wzięcia. Z naszej szybkiej sondy wynika, że panie przyszykowały różne praktyczne upominki, jak i całe były waleentynkami dla swoich połówek.

W naszym powiecie odbyło się też kilka koncertów oraz



FOT. ANDRZEJ GURBA

► W Słossinku odbył się waleentynkowy bal

waleentynkowych zabaw. Cieszy, że przy okazji miały one charytatywny charakter. Na przykład rada rodziców

działająca w Szkole Podstawowej w Słossinku zorganizowała waleentynkowy bal, z którego dochód przeznaczony zostanie na rzecz uczniów.

- Przy dźwiękach muzyki zespołu Sabina z Bytowa na parkiecie bawili się wszyscy zakoniani lubiący dobrą zabawę. W programie zabawy znalazł się oczywiście walczyk różany, podczas którego każdy mężczyzna mógł obdarować swoją ukochaną piękną różą - mówią organizatorzy.

W waleentynek Amor dopadł także młodych ludzi, a nawet tych najmłodszych, głównie za pośrednictwem portali społecznościowych, gdzie waleentynkowych życzeń, marzeń i tęsknot była cała moc.

Mamy nadzieję, że spełniły się albo spełnią wszystkie waleentynkowe życzenia. No i pamiętajmy, że waleentynki mogą być przez cały rok. ●

©©

Minął tydzień

Dwunasta impreza dla niepełnosprawnych

● Po raz dwunasty odbyła się impreza kulturalno-integracyjna dla osób niepełnosprawnych pod nazwą „Karnabal”. Organizatorem było stowarzyszenie Siła Dębu w partnerstwie z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej i Klubem Wolontariatu działającego przy GOPS w Czarnej Dąbrówce. Gośćmi specjalnymi byli uczniowie klasy mundurowej II LO w Łęborku. W tym roku wolontariusze łącznie z licealistami z Łęborka przenieśli gości w magiczną krainę Bajki. Nie zabrakło księżniczki, czarodzieja, złego gнома, rycerzy oraz innych postaci z bajek. Dodatkowo uczniowie z 2 B Gimnazjum w Czarnej Dąbrówce przygotowali przedstawienie pod tytułem „Opowieść wigilijna”. Wolontariusze wspólnie z gośćmi z Łęborka przygotowali także różne zabawy typu karoka, klanza, gry podwórkowe, tańce oraz pokazy militarne.

(ZIDA)

głos
bytowa i miastka

ADRES REDAKCJI

Ślupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24.pl@gp24.pl

REDAKTOR NACZELNY

DZIENNIK GŁOSU POMORZA
Krzysztof Nałęcz,
krzysztof.nalecz@gp24.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY

Piotr Peichert,
tel. 59 848 81 00
piotr.peichert@gp24.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Ślupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY

Ślupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

DZIAŁ ONLINE

Ślupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA

tel. 94 34 73 537

**media
regionalne**

WYDAWCA Media Regionalne Sp. z o.o., O. Koszalin 75-004 Koszalin, ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl.

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY

Piotr Grabowski

DRUK Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY

Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Mieszkańcy Potoku, Wiatrołomu i Ról chcą oderwać się od Miastka

● - W gminie Kołczygłowy będzie nam lepiej. Wójt obiecał nam pomoc - mówią ludzie

● Burmistrz Miastka postara się przekonać mieszkańców, aby nie zmieniali gminy

Miastko/Kołczygłowy

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

- Osobiście nie mamy nic specjalnie do burmistrza Miastka czy urzędników, ale uznajemy, że dalsze trwanie naszych wsi w gminie Miastko nie pozwoli na ich rozwój, poprawę - mówią mieszkańcy Ról, Wiatrołomu i Potoku.

Podpisali niemal wszyscy
Z inicjatywy Piotra Cieszyńskiego (mieszkaniec Wiatrołomu) zawiązała się grupa, która chce doprowadzić do zmiany granic. Wiatrołom, Role i Potok chcą oderwać się od gminy Miastko i przyłączyć do sąsiedniej gminy Kołczygłowy. Zebrano już podpisy pod pismem z taką deklaracją. Trafiła ona na biurko wójta Kołczygłów.

Podpisy zbierali Piotr Cieszyński oraz Joanna Rejniak, właścicielka dworu w Rolach (budynek dawnej szkoły), która przyjechała tu z Bydgoszczy. - Tylko kilku mieszkańców z tych trzech wsi wstrzymało się z podpisem, ale nie byli przeciw. Pozostali są za przyłączeniem do gminy Kołczygłowy - mówi Cieszyński.

Trochę dwa inne światy
Dlaczego mieszkańcy chcą gminy Kołczygłowy, a nie chcą gminy Miastko?

Role, Wiatrołom i Potok to wsie znajdujące się w sołectwie Role-Zabno. Dwie ostatnie miejscowości dzieli od siebie zaledwie kilometr, ale nie ma między nimi współpracy. To trochę jakby dwa inne światy. Mieszkańcy Ról mówią, że Zabno w tej parze zawsze było ważniejsze, no i sołtys prawie zawsze był z Zabna. - Przez to byliśmy zawsze pomijani - stwierdza mieszkaniec Ról.

Nie chodzi jednak tylko o relacje między Żabnem a Rolami. - Nasze wsie oddalone są od Miastka o około dwadzieścia kilometrów, no i są niedoinwestowane w porównaniu z innymi gminnymi miejscowościami. Widać to gołym okiem. Władza rzadko tu zagląda, nie interesuje się nami. Nie mamy swojego radnego. Trudno coś zdobyć, trudno się przebić - mówią ludzie.

Piotr Cieszyński zwraca jeszcze uwagę na nieco inny aspekt. - Miastko jest gminą



► Mieszkańcy Ról mówią, że już teraz czują się bardziej związani z gminą Kołczygłowy niż z gminą Miastko

miejsko-wiejską. Wiadomo, że najważniejsze jest samo Miastko, no i może największe wsie. Stąd nie mamy szans na rozwój, inwestycje itd. I to nawet w dalszej perspektywie. Sąsiednie Kołczygłowy są wyłącznie gminą wiejską. M.in. z tego powodu w gminie Kołczygłowy wszystkie wsie mają szansę na rozwój. Wystarczy wyjechać z naszej gminy i odwiedzić np. Łubno. To trochę inny świat pod względem infrastruktury, zagospodarowania. Uważam, że w gminie Kołczygłowy będzie nam się żyło lepiej - stwierdza Cieszyński.

Stowarzyszenie dla unijnych projektów

Mieszkańcy tych trzech wsi, ale i Łubna (to już gmina Kołczygłowy) zainicjowali powstanie stowarzyszenia, które ma m.in. starać się o unijne dofinansowanie na różne projekty (edukacja, rekreacja, infrastruktura itd.).

- Wójt Kołczygłów zadeklarował nam już ogromną pomoc w sprawach formalnych i w późniejszych staraniach o fundusze unijne. W Miastku

na taką pomoc specjalnie nie mogliśmy liczyć - oznajmia Cieszyński. 7 marca w Łubnie zaplanowano spotkanie założycielskie stowarzyszenia.

Mieszkańcy Ról, Wiatrołomu i Potoku podkreślają, że już teraz łączą ich faktycznie więści z gminą Kołczygłowy niż z gminą Miastko. Zdecydowana większość dzieci uczy się w szkole w Łubnie (bliżej, jest dobry poziom). Jest też wspólna parafia. Na zakupy też jeżdżą się do Łubna. - Historycznie również jesteśmy bardziej związani z gminą Kołczygłowy - dodaje Cieszyński.

Joanna Rejniak mówi tak jak Piotr Cieszyński, że ta inicjatywa nie jest wymierzona przeciwko władzom w Miastku. - Mieszkańcy po prostu szukają szans na poprawę stanu wsi. Uznajemy, że korzystniejsza będzie dla nas gmina Kołczygłowy - stwierdza Rejniak.

To nie jest jeszcze formalny wniosek

Cieszyński zaznacza, że pismo, które trafiło do Urzędu Gminy w Kołczygłowach, nie jest formalnym wnioskiem o przyłą-

czenie do gminy Kołczygłowy, a deklaracją, chęcią.

- Wiemy, że jest określona procedura, którą trzeba spełnić. I z takim formalnym wnioskiem wystąpimy. Dodam jeszcze, że w Rolach czy w Wiatrołomie od lat mówiło się o przejściu do innej gminy, tylko nigdy nie było osoby, grupy, która to pociągnie. Teraz jest - informuje mieszkaniec Wiatrołomu.

Burmistrz spotkał się z wójtem

Wacław Kozłowski, wójt Kołczygłów, potwierdza, że pismo od mieszkańców nie jest traktowane jako formalny wniosek. - Jeśli on później wpłynie, to uruchomiona zostanie cała procedura - stwierdza Kozłowski. Pytamy wójta o jego zdanie na ten temat. - Zawsze trzeba szanować wolę mieszkańców. Najważniejsze wydaje mi się założenie stowarzyszenia dla realizacji wspólnych unijnych projektów. Czy zmiana granic jest konieczna? Być może nie. Będę o tym rozmawiał z mieszkańcami razem z burmistrzem Miastka. Najważniejszy jest rozwój tych

wsi, a nie zmiana granic. Jeśli jednak mieszkańcy Ról, Wiatrołomu i Potoku cały czas będą podtrzymywali swoją wolę zmiany granic, to nie będę przeciw - stwierdza Kozłowski.

Wójt wypowiada się na ten temat dość ostrożnie. Zapewne z powodu spotkania z burmistrzem Miastka (odbyło się kilka dni temu). Mieszkańcy podmiasteczkich wsi mówią, że wcześniej otwarcie popierał ich dążenia, dużo obiecywał. - Rozumiemy jednak, że to polityka. Mamy nadzieję, że zarówno władza w Miastku, jak i władza w Kołczygłowach niezależnie od tego, co się teraz mówi, uszanuje wolę mieszkańców, nieważne, jaka ona będzie - oznajmiamy ludzi.

Burmistrz Miastka Roman Ramion od dziennikarzy dowiedział się o planowanej secesji kilku wsi. - Nie docierały do mnie wcześniej żadne sygnały w tej sprawie. Nikt z mieszkańców nie przyszedł do mnie. Nie dostałem też pisma, które wpłynęło do Urzędu Gminy w Kołczygłowach - oznajmia Ramion. Burmistrz Miastka w pilnym trybie spot-

kał się z wójtem Kołczygłów. - Poznałem argumenty mieszkańców. Nie ze wszystkimi się zgadzam. Będę przekonywał mieszkańców, aby pozostali w gminie Miastko. Deklaruję pomoc i współpracę - stwierdza Ramion.

Dodaje, że dużo zależy i zależało wcześniej od samych mieszkańców, od ich aktywności.

- Wiem, że były zastrzeżenia co do wydatków z funduszu sołectkiego, ale to sami mieszkańcy o nim decydują, a nie burmistrz. Do tej pory sołectwo, czy też sami mieszkańcy mogli zgłaszać pomysły, projekty - mówi Ramion.

- Fakty przemawiają przeciwko burmistrzowi i urzędnikom. O naszych wsiach zapomniano. W Kołczygłowach jest urzędnik, który pomaga mieszkańcom, stowarzyszeniom pisać unijne projekty, a w Miastku nie ma. Zresztą w gminie Miastku trudno jest uzyskać pieniądze na tzw. wkład własny. W gminie Kołczygłowy nie ma z tym problemu - mówią ludzie.

Czy oderwanie od Miastka jest jedyną opcją? Mieszkańcy mówią, że zastanawiali się też nad stworzeniem osobnego sołectwa (bez Zabna), ale to i tak nie rozwiązuje wielu problemów. Dodajmy, że kiedy inicjatorzy secesji odwiedzili Zabno, to żaden z mieszkańców tej wsi nie chciał jej poprzeć.

Nie chcą awantury

Piotr Cieszyński mówi, że nie chce, aby z powodu ich inicjatywy doszło do awantury, konfliktu między Miastkiem a Kołczygłowami.

- Te zmiany chcielibyśmy przeprowadzić spokojnie i prowadzić dyskusję na argumenty. Pewnie, że jakieś emocje są i będą, ale należy nad nimi zapanować. Cel jest jeden. To rozwój naszych wsi - mówi Cieszyński.

Procedura zmiany granic gmin jest dosyć skomplikowana i długotrwała.

Poza formalnym wnioskiem muszą odbyć się konsultacje społeczne, potrzebne są różne opinie, a przede wszystkim zgoda Rady Miejskiej w Miastku na odłączenie miejscowości i zgoda Rady Gminy w Kołczygłowach na ich przyłączenie. Taki proces może trwać nawet dwa lata. ●

©©

Zastępują, by w końcu godnie żyć

● Józefa i Kazimierz Itrych od ponad 60 lat mieszkają w zrujnowanym domu PKP

● Budynek upatrzyli sobie bezdomni. W nocy wchodzi do środka jak do siebie

Bytów

Sylwia Lis

sylwia.lis@gp24.pl

Porzuceni, opuszczeni, nieszczęśliwi. Tyle można powiedzieć o małżeństwie zajmującym budynek przy ulicy Dworzec 4/1.

Bardzo ciężkie dzieciństwo

- Nie tak sobie wyobrażałam moją starość - niemal płacze pani Józefa. - Nie miałam łatwego życia. W czasie wojny pracowałam u Niemca. Dzieckiem byłam, a w polu jak dorosły musiałam robić! Młockarnia wciągnęła mi rękę, straciłam palec. Potem po wojnie na kolei pracowałam za darmo, bo Polskę trzeba było odbudować, dostaliśmy kilogram dużych śledzi i kilogram maki kukurydzianej na miesiąc.

Małżeństwo w budynku przy ulicy Dworzec 4/1 mieszka ponad sześćdziesiąt lat. Od tego czasu ich dom nie był remontowany.

Dziesiątki lat bez remontu

- Okna są nieszczelne - mówi pani Józefa. - Wieje przez nie wiatr, na ogrzewanie wydaję masę pieniędzy, tylko teraz, podczas tej zimy, pięć tysięcy złotych. Piece trzeba byłoby od nowa postawić, bo słabo grzeją i w domu jest zimno. Podłogi są zarwane, krzywe, dach trzeba remontować. Na szczęście w końcu drzwi nam wymienili, po kilku latach błagania. Chciałam ten dom kupić na własność, ale PKP się nie zgodziło.

Najgorsze jest to, że dom państwa Itrychów znajduje się na obrzeżach miasta, tuż przy torach kolejowych. To jedyny dom zamieszkały w sąsiedztwie, inne to pustostany. Od lat nikt w nich nie mieszka. Dlatego też są systematycznie plądrowane i okradane.

Bezdomni nie dają żyć

- Bezdomni tutaj są codziennie - mówi pani Józefa. - Włamali się do szopki, w której przechowywuję opał, wszystko wyrzucili na zewnątrz. Zabrali wszystkie pokrywy do studzienek. Wszędzie leżą niedopałki papierosów, puszki po alkoholu, butelki po winie. Wygląda to strasznie. Najgorsze jest to, że ci ludzie chyba myślą, że i nasz dom jest opuszczony, ostatnio wybili szybę w oknie w werandzie i weszli do środka. Patrząc na mojej kanapie śpi pijany bezdomny. Wieczorami w ogóle



► Na posesji jest dużo studzienek. Niektóre są niezabezpieczone. Tą przykryła pani Józefa. Kobieta nie ma już sił prosić PKP o pomoc. Liczy na naszą interwencję



► Takie ogrodzenie jest przy budynku państwa Itrychów. Bezdomni, by skrócić sobie drogę, wybili w nim olbrzymią dziurę. Podwórko całe jest zaniedbane

nie wychodzę na podwórkę, bo się boję. Cała posesja jest zresztą zdemolowana, kiedyś było tu porządne ogrodzenie, takie betonowe, ale i ono im przeszkadzało. Zostało zniszczone, jest połamane.

Pani Józefa musi sobie sama radzić. - Nikt nie kosi trawy, nikt

nam nie odśnieża, a do ulicy mamy kawał drogi - mówi zrozpaczona kobieta. - Gdy jest śnieżna zima, dosłownie jesteśmy odcięci od świata, nikt o nas nie pamięta. Już sama nie wiem, co mam robić i gdzie szukać pomocy, bo tak długo żyć się nie da.

Obiecaliśmy pani Józefie pomoc. Z pytaniem udaliśmy się do PKP.

Zaproponujemy inne mieszkania

Otrzymaliśmy odpowiedź.

- Próby przekwaterowania państwa Józefy i Kazimierza

Itrychów były podejmowane w 2007 roku - wyjaśnia Maciej Bułtowiec, główny specjalista w biurze prasowym PKP. - Przedstawiono wtedy oferty pięciu wolnych lokali (w Dąbrowce Bytowskiej, Rogu, dwóch lokali w Osławie Dąbrowie oraz w Bytowie przy ul.

Komentarz

● Sylwia Lis

sylwia.lis@gp24.pl

Odwiedziłam państwa Itrychów w ich domu. Trudno opisać to wszystko, co zobaczyłam. W oczach pani Józefy widziałam niemoc i łzy. Aż mi na usta cisną się ostre słowa w kierunku PKP. Jak tak można? Jak można zostawić w tych pustostanach dwoje starszych, schorowanych ludzi? Ludzi, którzy przez swoje całe życie byli uczciwi, ciężko pracowali na rzecz kraju. Nie rozumiem. Widziałam wybite okno w korytarzu, przez które w nocy do mieszkania wdarli się bezdomni? Czy ktoś w ogóle potrafi sobie coś podobnego wyobrazić? Ja nie. Pani Józefa, opowiadając o traumatycznym zdarzeniu sprzed kilku dni, drżała i płakała. Trudno się jej dziwić, ja też byłabym przerażona, gdyby do mojego domu w środku nocy wpadł ktoś obcy, do tego pijany. Mam nadzieję, że czytając ten tekst, szefostwo PKP bardzo mocno się zawstydy, bo skrzywdzono ludzi, którzy sobie na to zupełnie nie zasłużyli. Panowie w pięknych, drogich garniturach zapraszam na Dworzec 4 w Bytowie. Będziecie idealnie pasowali do budynków, których jesteście właścicielami. Hmmm, obyście tylko podczas spaceru nie wpadli do jednej ze studzienek...

Dworcowej 1). Lokatorzy nie byli zainteresowani przekwaterowaniem ani nawet obejrzeniem proponowanych lokali.

Rzecznik dodaje, że PKP obecnie nie posiada żadnych wolnych lokali na terenie Bytowa.

- W związku z czym proponujemy państwu Itrychom przekwaterowanie do wolnych lokali w Osławie Dąbrowej, Dziemianach, Miastku - mówi Maciej Bułtowiec. - Warto zauważyć, że sąsiedzi państwa Itrych skorzystali z naszej propozycji i przenieśli się do proponowanego przez PKP S.A. lokalu.

Losem małżeństwa zainteresowaliśmy również urzędników miejskich z Bytowa. Obiecali przyjąć się sprawie i pomóc małżeństwu.

- Liczę na jakąś pomoc - mówi cicho pani Józefa. ●
©

Laur Piękna 2015

Fryzjerzy i kosmetyczki czekają na Twoje głosy. Docień tych, dzięki którym czujesz się piękna. Jak oddać głos? To proste!

Plebiscyt

Ewa Kuczyńska-Gałach
ewa.kuczynska@gk24.pl

Przed nami jeszcze tylko tydzień walki o Laur Piękna 2015. Przypominamy, że wybieramy najlepszych z tych, którzy na co dzień dbają o nasz wygląd. Przyjeliśmy bardzo dużo zgłoszeń salonów fryzjerskich i kosmetycznych oraz osób, które zawodowo zajmują się fryzjerstwem i kosmologią z całego naszego regionu. To właśnie oni walczą teraz o tytuły najlepszych w swoich kategoriach oraz wspaniałe nagrody. W ubiegłym tygodniu prezentowaliśmy wybranych kandydatów, spośród tych, którzy w tamtym czasie byli najpopularniejsi. Dziś kolejna prezentacja.



Ostatni tydzień głosowania

Oddając swój głos na danego kandydata, polecasz innym jego usługi. Liczba zdobytych przez nich głosów znacząco będzie o ich popularności i jakości świadczonych przez nich usług. Pomoże to w przyszłości innym klientom zdecydować o wyborze usługodawcy. Chcesz oddać głos i nie wiesz, jak to zrobić? To bardzo proste. Wystarczy wysłać SMS! Głosowanie potrwa już tylko do piątku, 27 lutego 2015 r., do godziny 24! Wejdź na stronę www.gp24.pl/laurpiękna i poznaj wszystkich kandydatów. Tam też możesz na żywo śledzić wyniki głosowania.

Wszelkie informacje o plebiscycie uzyskasz pod numerem telefonu 94 347 35 17.

Zapraszamy do głosowania na swoich kandydatów. ●

Atrakcyjne nagrody czekają

Do naszej akcji przyłączyło się wiele renomowanych firm fryzjerskich i kosmetycznych, tj. Clarena, Wella Professionals, Ziaja, hairstore.pl i Fale Loki Koki.

Każda z nich przygotowała nagrody dla naszych laureatów. W puli nagród znajdują się także kampanie reklamowe oraz vouchery do Doliny Charlotty dla najlepszych. Jej wartość jest naprawdę wysoka.

Panowie też coraz częściej do nas zagląдают

Rozmowa

Renata Zalewska prowadzi L-Nails Gabinet Kosmetyczny Syl w Bytowie przy ul. Jana Pawła II 6 B. - Mój zawód to moja pasja - mówi.

Od kiedy działa salon?

We wrześniu gabinet będzie świętować swoje 15. urodziny. Dlaczego wybrała pani ten zawód?

Mój zawód to moja pasja, którą ciągle szlifuję.

Jakie zabiegi można wykonać w gabinecie?

Klientom proponujemy całą gamę zabiegów pielęgnacyjnych i leczniczych:



laseroterapię, mezoterapię, oxybrazję, mikrodermabrazję, kawitację, makijaż permanentny, kompleksową pielęgnację dłoni i stóp, makijaż okolicznościowy, przedłużanie rzęs. Czyli, jak widać, każdy znajdzie coś dla siebie.

Czy panowie równie chętnie tu zagląдают?

Coraz częściej, bo bez problemu znajdują coś dla siebie. ● Rozmawiał ANDRZEJ GURBA

Fryzjer musi mieć fantazję i wyobraźnię

Rozmowa

Beata Kluk prowadzi salon fryzjerski „Szalone Nożyczki” w Borzytuchomiu. Lubi doradzać klientom w doborze fryzury. Jej zawód to jej pasja.

Fryzjerstwo to pani pasja?

Tak. To zawód, który pozwala mi się rozwijać.

Co pani się w nim podoba?

To, że każdy klient jest inny. W tym zawodzie niezbędna jest fantazja i sporo wyobraźni, bo trzeba widzieć osobę całościowo przed obcięciem włosów, dobraniem nowej fryzury czy nowego koloru. To, że mam stałe klientki,



przynosi mi wielką satysfakcję.

„Szalone nożyczki” to nietuzinkowa nazwa...

Nożyczki - wiadomo. A że jestem spontaniczna i szalona, to wyszły szalone. W pracy jestem opanowana (uśmiech). Klienci przychodzą z gotowymi pomysłami na fryzurę, czy też chcą, aby im doradzić?

Bardzo różnie. ●

Rozmawiał ANDRZEJ GURBA



głos bytowa i miastka

LIDERZY Z NAJWIĘKSZĄ LICZBĄ ODDANYCH GŁOSÓW

Wyniki głosowania z wtorku, 17 lutego z godz. 9:00



Najpopularniejszy salon fryzjerski w powiecie bytowskim

		głosy
1	Salon fryzjerski „Szalone Nożyczki”, Borzytuchom SMS pod nr 72355 o treści gby.23	154
2	Salon Fryzjerski „Prym”, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.4	153
3	Pracownia fryzjerska Sebastian Książek, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.5	133
4	Zakład Fryzjerski Marzena Wirkus, Kołczygłowy SMS pod nr 72355 o treści gby.22	132
5	GM Fryzjerstwo Grażyna Marmelowska, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.24	126

Najpopularniejsze studio urody w powiecie bytowskim

		głosy
1	„Jasminum” Salon Ewelina Stiewe, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.33	142
2	Studio Urody i Sylwetki Marta Wentowska, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.36	90
3	„L-Nails” Gabinet Kosmetyczny Styl, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.34	13
3	„Beauty Expert” Rafał Krzykała, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.30	13
4	„Nefretete” Sylwia Nowak, Miastko SMS pod nr 72355 o treści gby.42	10

Najpopularniejszy fryzjer/fryzjerka w powiecie bytowskim

		głosy
1	Natalia Dolna, Salon Fryzjerski „Prym”, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.83	27
2	Katarzyna Baumgard, „Kasia”, Parchowo SMS pod nr 72355 o treści gby.82	22
3	Grażyna Bela, Salon Fryzjerski, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.81	15
4	Anna Choszcz, Salon Fryzjerski „La Visage”, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.80	12

Najpopularniejsza kosmetyczka w powiecie bytowskim

		głosy
1	Marta Wentowska, Studio Urody i Sylwetki, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.122	15
2	Andżelika Cichosz-Troka, „Marwika”, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.120	8
3	Sylwia Bodnar, Studio Urody „Gorgeus”, Miastko SMS pod nr 72355 o treści gby.123	3
3	Ewelina Stiewe, „Jasminum”, Bytów SMS pod nr 72355 o treści gby.121	3

Koszt SMS-a: 2,46 zł z VAT
Głosowanie trwa do północy, 27 lutego 2015 r.
Sprawdź aktualne wyniki w internecie
www.gp24.pl/laurpiękna

Więcej informacji o konkursie udzieli:
Ewa Kuczyńska-Gałach tel. 94 347 35 17
ewa.kuczynska@mediaregionalne.pl

Informacja dla kandydatów
Informujemy, że uczestnicy plebiscytu mogą bezpłatnie zamawiać plakaty promocyjne.

Aby złożyć zamówienie zadzwoń pod nr tel. 94 347 35 17 (pn. - pt. 9-15)



24x
zestawy kosmetyków
od firmy Wella
Professionals



24x
weekendy dla 2 osób
w Dolinie Charlotty
k. Słupska



72x
zestawy kosmetyków
od firmy ZIAJA



24x
zestawy
od firmy Clarena



8x
zestawów kosmetyków
od firmy Fale Loki Koki



24x
bony podarunkowe
wartości 200 zł
od firmy Hairstore.pl



5000 zł

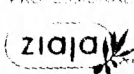
27x
vouchery na
kampanię reklamową
o wartości 5000 zł

ZŁOTY SPONSOR



CLARENA®

SPONSORZY



● Stado Wiesława Koźyczkowskiego liczy dziewięć koników polskich

● Leśnik chce, aby były wykorzystywane do hipoterapii. Możesz się zgłosić

Koniki polskie o myszatej sierści kochają najmłodszy najbardziej

Ślupsk

Sylwia Lis

sylwia.lis@gp24.pl

Wiesław Koźyczkowski jest leśnikiem spod Bytowa.

Kocha las i zwierzęta. Od kilku lat hoduje koniki polskie. W tej chwili jego hodowla liczy dziewięć sztuk niezwykle zwierząt.

Miłość do koni ma we krwi

- Konie pasjonowały mnie od zawsze - mówi Wiesław Koźyczkowski. - Gdy byłem dzieckiem, w naszym gospodarstwie też był koń. Miał na imię Małyś. Tak byłem z nim związany, że w mojej hodowli też jest zawsze jakiś Małyś.

Pan Wiesław swojego pierwszego konia kupił kilka lat temu. I była to niezwykle transakcja.

- Mój kolega leśnik miał konia - mówi mężczyzna. - Zwierzak pomagał w rehabilitacji jego chorego syna. W pewnym czasie pojawił się też żreback. Nie miałem za bardzo pieniędzy, ale mojemu koledze podobał się mój sztucer, tak więc ja dałem mu go, a on mi konika polskiego. Transakcję uważam za bardzo korzystną. Od tego czasu pasja pochłonęła mnie zupełnie, nawet na tyle, że nie mam czasu polować.

Żreback dorósł w gospodarstwie pana Koźyczkowskiego, a że nie miał dokumentów poświadczających pochodzenie, został sprzedany do gospodarstwa agroturystycznego.

Teraz hodowla pana Wiesława liczy dziewięć koni. Pięć z nich wpisanych jest do Programu Ochrony Zasobów Genowych. To nic innego jak projekt mający ratować rasy ginące i wzmacnianie ich populacji.

Leśnik w zasadzie chyba z tego powodu zaczął hodować koniki polskie. - To wpisuje się w moje zainteresowania - mówi leśnik. - Jestem zafascynowanym tym, co było, staram się też kultywować tradycje - mó-

wi pan Wiesław. - A objęta programem ochrony populacji koników polskich stanowi rezerwę genetyczną oraz materiał wyjściowy do wytworzenia ogierów, które będą oddziaływać na pozostałą część populacji tej rasy.

Trochę historii niezwykle koni

Koniki polskie są potomkami żyjących przed wiekami w Europie dzikich koni - tarpanów. Ostatnie dziko żyjące konie wyłapano w puszczy Białowieskiej około 1780 roku. Przez niemal sto lat w chłopskich gospodarstwach tarpany krzyżowały się z końmi domowymi. Dopiero na początku XX wieku dwaj młodzi hipolodzy Jan Grabowski i Stanisław Schuch zauważyli, że w okolicy Biłgoraja można spotkać koniki podobne do znanych z opisu tarpanów. W latach dwudziestych w niepodległej Polsce zaczęto zakładać pierwsze ośrodki hodowlane konika polskiego. W 1936 roku powstał rezerwat koników polskich w Białowieży. Inicjatorem utworzenia rezerwatu był profesor Tadeusz Vetulani, który też wprowadził do literatury nazwę konik polski i rozpropagował rasę.

Po swoich dzikich przodkach koniki odziedziczyły żywotność, wytrzymałość, umiejętność przystosowania się do naturalnych warunków środowiskowych.

Od 1962 roku dla koników polskich prowadzone są księgi stadne, a od 1985 roku są to księgi zamknięte. Oznacza to, że wszelkie kojarzenia muszą się odbywać w obrębie koników wpisanych do ksiąg stadnych.

Obecnie koniki są utrzymywane zarówno w chowie stażennym, jak i w hodowli rezerwatowej, gdzie przebywają w warunkach naturalnych. Dzięki temu koniki utrwalają odziedziczoną po tarpanach umiejętność przetrwania w naturalnym środowisku, a koniki hodowane w stajniach kształtują przejętą po udomowionych przodkach umiejętność współpracy z człowiekiem. Wykorzystuje się koniki w rekreacji zarówno pod siodło, jak i w zaprzęgu. Ze względu na łagodny charakter i przyjazny stosunek do ludzi są używane w hipoterapii. Coraz częściej używa się je do kształtowania krajobrazu jako żywej kosiarki

9

KONIKÓW POLSKICH jest w stadninie pana Wiesława. Wiosną przyjdzie na świat kilka żrebaków

do trawy. Ostatnio też kupowane są dla dzieci jako zwierzęta domowe do kochania, zabawy i przytulania.

Pan Wiesław praktycznie sam zajmuje się końmi. Pomaga mu syn Pawełek, który również zafascynowany jest końmi.

Zajęcia dla dzieci u leśnika

- Wybieramy się często na kilkugodzinne konne wędrowki - mówi pan Wiesław. - Koń to wspaniałe zwierzę dla dzieci, uczy odwagi i odpowiedzialności, dodaje pewności siebie. Kiedyś w stadninie leśnika odbywały się zajęcia z hipoterapii. Teraz, jak twierdzi, można by do tego wrócić.

Pan Wiesław przedstawił bardzo cenną propozycję: Udośćpni swoje konie do hipoterapii. Jeśli ktoś chciałby poprowadzić terapię dla dzieci, proszony jest o kontakt z panem Wiesławem pod nr. tel.: 600 90 22 79 lub 697 770 125. ●

©

Koniki polskie

● Typowe cechy

Wysokość w kłębie koni dorosłych (klacze i ogiery): 130 - 140 centymetrów, obwód klatki piersiowej: wartości minimalne koni dorosłych (klacze i ogiery) - 165 centymetrów, obwód nadpęcia, wartości minimalne koni dorosłych: klacze - 16,5 centymetrów, ogiery - 17,5 centymetrów, masa ciała 300 - 400 kilogramów.

Mały wzrost, silna i krępa budowa; prymitywna, ciężka głowa; szyja krótka i nisko osadzona, prosta; mało wyraźny kłęb, głęboka klatka piersiowa, zad ścięty, obfita czarna grzywa i ogon z nielicznymi jasnymi włosami, umaszczenie myszate, czarna pręga grzbietowa, pręgi na kończynach, rzadko występuje pręga łopatkowa. Kopyta nieduże i mocne. Klacze są mniejsze od ogierów. (zida)



► Pan Wiesław z synem Pawełkiem. Ich pasją są konie

Za pierwszego konia leśnik podarował sztucera. To była dobra transakcja

Region

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

- Na załączonym zdjęciu, wykonanym 2 października 1952 r., Szkoła Podstawowa w Role (tak naprawdę zlokalizowana była w Żabnie). Krótko po tym kilkoro uczniów, wracając do Wiatrołomu, zginęło od wybuchu granatu, który znaleźli i się nim bawili. Czwarty od lewej w pierwszym rzędzie autor wpisu, który w tym tragicznym dniu (na jego szczęście) nie wracał z kolegami do Wiatrołomu - z takim podpisem niedawno zamieszczona została w sieci pamiątkowa fotografia uczniów i nauczycieli przed szkolnym budynkiem w Żabnie. Poszliśmy śladem tego zdjęcia.

Ryszarda miała prawie 9 lat, a jej brat Czesław 11

W podmiasteczku Żabnie starsi mieszkańcy od razu wiedzieli, jacy uczniowie zginęli w 1953 roku, wracając ze szkoły do domu. To było rodzeństwo Szajnerów oraz ich koleżanka o nazwisku Bartoszek.

- Tylko że to nie był granat, a mina przeciwczołgowa. Do tej tragedii doszło przy drodze między Żabnem a Rolami. Wybuch był ogromny. Huk w całej wsi. Z niektórych okien wyleciały szyby. Saperzy później mówili, że dzieci nie miały żadnych szans - opowiada mieszkanka Żabna.

We wsi cały czas mieszka ją bracia rodzeństwa, które zginęło. Odwiedzamy Piotra Szajnera, który w 1953 roku miał trzy lata. O tragedii wie z późniejszych opowieści rodziców.

Szajnerowie mieszkali wtedy w niedalekim Wiatrołomie. Ryszarda miała niespełna 9 lat, a jej brat Czesław 11. Niemal codziennie przemierzali łącznie około dziesięciu kilometrów do i ze szkoły w Żabnie. Do tragedii doszło 19 marca 1953 roku.

- Z tego, co pamiętam z opowieści rodziców, to jacyś starsi chłopcy odkryli przeciwczołgową minę. Ukryli ją. Młodszym dzieciom, w tym mojemu rodzeństwu, powiedzieli, że to skarb. Brat z siostrą i koleżanką poszli zobaczyć. Czesław miał nożyk, który znalazł kilka dni wcześniej i zaczął dukać w minie tym nożykiem. Ryszarda i koleżanka stały za drzewem. W końcu doszło

Skarbem okazała się mina przeciwczołgowa. W 1953 roku zginęło troje dzieci

● Rodzeństwo i ich koleżanka 19 marca 1953 roku wracali do Wiatrołomu ze szkoły w Żabnie. To kilka kilometrów. Do domu nigdy nie dotarli



► Zdjęcie wykonane w październiku 1952 roku. W marcu 1953 roku troje uczniów tej szkoły zginęło po wybuchuminy

do wybuchu. Był ogromny. Brata rozerwało na kawałki. Dziewczynki, mimo że stały za drzewem, dostały odłamkami. Podobno sam wybuch przeżyły. Zmarły kilka godzin później w drodze do szpitala - opowiada Piotr Szajner. Mimo że minęło ponad 60 lat, to trudno mu o tym mówić.

Białe trumienki na konnych wozach

Józef, ojciec pana Piotra, pracował wtedy w lesie. Słyszał wybuch. Nie przypuszczał, że chodzi o jego dzieci.

- Kiedy ojciec przyszedł do domu, czekał na niego nauczyciel z tragiczną wiadomością. Ojciec wziął prześcieradło i poszedł pozbierać szczątki brata - mówi pan Piotr. Dzieci zostały pochowane na cmentarzu w Kołczygłowach. Białe trumny przewieziono konnymi wozami. Od ubiegłego roku Ryszarda i Czesław spoczywają już na cmentarzu w Miastku. - To wspólny grób razem z rodzicami. Przy ich nazwiskach jest napis - zginęli tragicznie 19.03.1953 roku.

Starsi mieszkańcy Żabna mówią, że jeszcze wiele lat po wojnie znajdowano dużo niewybuchów i niewypałów. I to wszędzie. Przy drogach, na polach, łąkach, lasach. Takich tragicznych wypadków było więcej. Na cmentarzu w Bytowie pochowanych jest dwóch braci (mieli 13 i 11 lat). Zginęli tragicznie 22 lipca 1953 roku podczas zbierania złomu przy rzece Boruja (złomem był niewybuch).

Ocenia się, że w latach 1945 - 1994 od niewybuchów zginęło w Polsce około 5000 osób, a 9000 zostało rannych. Około 80 procent ofiar to dzieci.

W ówczesnej powojennej prasie (lata 50. i 60.) nie zamieszczano informacji o ofiarach min.

Niewybuchy były ogromnym problemem. Ofiarami byli nie tylko cywile, ale i saperzy. W wielkiej powojennej akcji rozminowania kraju zginęło 661 saperów.

Sama operacja była ogromnym przedsięwzięciem. Rozpoczęła się w marcu 1945 roku, a zakończyła w 1956 roku.

Do sprawdzenia było ponad 80 procent powierzchni kraju. I jak się później okazało, niewiele mniej było do rozminowania.

- Najsilniej zaminowane były rubieże obronne, miasta przygotowane do obrony, miejskie twierdze. To m.in. Warszawa, Wrocław, Piła, Kołobrzeg. Też większość szlaków komunikacyjnych. Poza minami na terenie Polski znajdowało się wiele niemieckich składów amunicji. W wodzie zatopiono mnóstwo pocisków, granatów. Dzisiaj trudno nam sobie to wyobrazić, ale w pierwszych latach po wojnie śmiertelne niebezpieczeństwo w postaci min czyhało wszędzie. Stan ten paraliżował działalność państwa i społeczeństwa, gospo-

darki, administracji i różnych instytucji. Stanowił ogromne, śmiertelne zagrożenie dla życia mieszkańców i zwierząt, ocalałego majątku. Uniemożliwiał ponadto odbudowę z ruin i zgłuszczał miast, wsi i zakładów pracy oraz zagospodarowanie przez rolników ziemi, a przez leśników lasów - czytamy w wojskowym raporcie poświęconym tej akcji.

Prace w pierwszej kolejności związane z koniecznością rozminowania terenów najbardziej zaludnionych utrudniały warunki terenowe, dobre zamaskowanie min oraz skomplikowane systemy założenia całych pasów pól minowych, a także zastosowanie przez obie walczące armie różnych rodzajów i typów min (armia niemiecka, armia radziecka).

Działania rozpoczęto od rozminowania Warszawy. Do czerwca 1945 roku ze stolicy usunięto i zlikwidowano około 47 tysięcy min, zniszczono ponad 113 tysięcy pocisków, bomb, granatów i różnej amunicji. Zginęło 33 żołnierzy. 28 saperów zostało ciężko ran-

Najtrudniej w 1945 roku

● - Najtrudniejszy był rok 1945, w którym spiętrzył się przed saperami ogrom zadań, niemożliwych wręcz do wykonania - czytamy w wojskowym raporcie.

Wszyscy chcieli jak najszybciej uwolnić się od zaraży minowej. Pracę na polach minowych musieli więc wykonywać od rana do wieczora, zazwyczaj o głodzie, bez odpowiedniego zabezpieczenia medycznego. Saperzy mieszkali, gdzie popadło. Wiedli tułaczy, prawie wojenny żywot. Polskich saperów w 1945 i 1946 roku wsparło przeszkolonych ponad 1600 cywilnych minerów oraz batalion saperów jeńców wojennych. Ponadto w latach 1946-50 w likwidacji wszelkiej amunicji pomogli saperom artylerzyści, którzy zajęli się niszczeniem ich składów. W Warszawie stoi pomnik Chwała Saperom.

(ANG)

nych i na trwale okaleczonych.

W akcji w całym kraju brało udział 9 batalionów saperów (na początku). Kiedy z frontu wróciły oddziały inżyniersko-saperskie 1. i 2. Armii Wojska Polskiego i po stworzeniu nowych formacji, łącznie 33 bataliony.

Od 1946 roku rozminowanie organizowało na podległych sobie obszarach siedem okręgów wojskowych. Rozminowano wtedy olbrzymie połacie kraju, ponad 32 tysiące miejscowości. Unieszkodliwiono prawie 15 milionów min. Zniszczono prawie 60 milionów sztuk amunicji.

O saperach biorących udział w tej akcji w późniejszych latach nieco zapomniano. Zaczęło się to zmienić od lat 90. Po latach uznano, że była to operacja na wielką skalę. Wszędzie tam, gdzie saperzy oczyścili teren z min, wracali przecież życie. ●

©©

Małe dzieci myślały, że to skarb. A to była mina przeciwczołgowa. Cała trójka zginęła

Po wojnie niewybuchy były na porządku dziennym. Zginęło też wielu saperów

Mieszkańcy napisali protest w sprawie budowy stacji paliw

● Prezes Miasteckiej Spółdzielni Mieszkaniowej może zrezygnować z inwestycji

● Postępowanie administracyjne w sprawie stacji paliw jest zawieszone

Miastko

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Wracamy do sprawy ewentualnej budowy stacji paliw przy ulicy Kowalskiej w Miastku. Przewodniczący tej inwestycji dostarczyli do ratusza list-protest w tej sprawie.

- Postępowanie w związku z wydaniem warunków zabudowy na działkę przy ulicy Kowalskiej jest zawieszone. List-protest wpłynął i został dołączony do akt sprawy. Ogólnie powiem, że mieszkańcy boją się zwiększonego hałasu i innych zagrożeń - mówi Aleksander Sikorski, naczelnik Wydziału Nieruchomości i Ochrony Środowiska w Urzędzie Miejskim w Miastku.

- Nie chcemy przy naszych domach stacji paliw. Taki obiekt może działać przez całą dobę. Co to oznacza, nie muszę chyba mówić. Ruch na okrągło, hałas w nocy. A nie wspomnę już o zagrożeniu w związku z tym, że to materiały niebezpieczne - oznajmia mieszkaniec.

Działka ma pół hektara i jest własnością Miasteckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Obecnie



► Na tej działce może stanąć stacja paliw. Mieszkańcy domów przy ulicy Kowalskiej w Miastku napisali do ratusza protest

znajdują się na niej blaszane garaże.

Prezes spółdzielni mieszkaniowej wystąpił o wydanie decyzji o warunkach zabudowy pod kątem stacji paliw. Taka decyzja została wydana, ale jest obwarowana wieloma warunkami. Przede wszystkim musi być opracowany raport środowiskowy. To właśnie z tego po-

wodu postępowanie w tej sprawie jest zawieszone.

Tomasz Fabianiak, prezes Miasteckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, nie ukrywa, że chce lepiej zarabiać na działce niż obecnie (teraz są wpływy z garażowych dzierżaw). - Wbrew temu co słyszałem, nie jestem dogadany z żadnym paliwowym inwestorem. Po prostu

badam grunt. Nic nie odbędzie się bez konsultacji z mieszkańcami. Burmistrz w swojej decyzji zobowiązał spółdzielnię do opracowania raportu środowiskowego. Jednym z jego elementów są obowiązkowe konsultacje z mieszkańcami - mówił nam wcześniej Fabianiak.

Nie wszyscy mieszkańcy są przeciwni.

- Mam wrażenie, że niektórym ludziom przeszkadza dosłownie wszystko. Budowa stacji benzynowej? Czemu nie? Powstanie kilka miejsc pracy, kilka firm zarobi przy jej budowie, spółdzielnia zarobi na wynajmie, czemu by jej nie postawić? - pyta retorycznie nasz czytelnik. ●
©®

Inne inwestycje

● W gminie Miastko było ostatnio kilka głośnych protestów w sprawie inwestycji. Jako pierwszy można wymienić sprawę budowy wytwórni mas bitumicznych firmy Skanska w Łodzi. Mieszkańcy zaprotestowali, bo obawiali się hałasu, nieprzyjemnych zapachów oraz zwiększonego ruchu samochodów ciężarowych. Odbito się kilka spotkań w tej sprawie. Skanska przedstawiała swoje raporty, ale mieszkańcy nie dali się przekonać. Ostatecznie wytwórnia powstała w Węglewie. To też gmina Miastko. Tam mieszkańcom nie przeszkadza. Kolejny protest dotyczy budowy stacji paliw oraz parkingu przy ul. Podhalańskiej w Miastku. W tym przypadku pod naciskiem mieszkańców burmistrz utrudniał starania inwestora. Przedsiębiorca ostatecznie wygrał sprawę w Samorządowym Kolegium Odwoławczym w Słupsku i może realizować inwestycję. Jak na razie, nic się nie dzieje. Mieszkańcy protestowali, obawiając się hałasu i zwiększonego ruchu samochodów, szczególnie ciężarowych.

Dziki i krety na boiskach

Dziki zniszczyły boisko do piłki nożnej przy Ośrodku Sportu i Rekreacji w Miastku. Z kolei krety dają się we znaki przy nowym boisku na stadionie przy ul. Słupskiej.

Dziki i krety jak piłkarze

Dziki zniszczyły całkowicie boisko przy Ośrodku Sportu i Rekreacji w Miastku.

- Wszystko jest zryte, szukały pędraków. Na wiosnę cały teren będziemy musieli zbronować, następnie zwałować i posiać trawę. To koszty, no ale nie ma innego wyjścia - mówi Lech Warsiński, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Miastku.

Z kolei krety aktywne są na terenie kompleksu sportowego przy ul. Słupskiej w Miastku. Spry orluki oraz przy sektorze trybun dla gości znajduje się kilkadziesiąt dużych krecich kopców. Niedale-



► Krety są aktywne na terenie kompleksu przy ul. Słupskiej

ko jest nowa główna stadionowa płyta.

Mieszkaniec pyta, czy nie zostanie zniszczona przez krety albo dziki, bo kosztowała niemało.

Dziki na stadion przy ul. Słupskiej w Miastku nie dostały się, bo dookoła jest ogrodzenie, a więc nie wejda. Krety nowej murawie krzywdy też nie robią, ponieważ w ziemi jest specjalny materiał, przez który krety nie przedostaną się.

(ANG)

Kolejowa wraca częściowo jako inwestycja

Mieszkańcy Miastka pytają, czy zapadła już jakaś konkretna decyzja w sprawie ulicy Kolejowej. - Zamiast przebudowy naszej ulicy ma być remont. Tylko że ciągle nie wiemy, na jakim odcinku i kiedy - mówią mieszkańcy.

Przypomnijmy, że najpierw burmistrz zaplanował za 700 tysięcy złotych przebudowę odcinka ulicy Kolejowej. Później radni zmienili tę decyzję, przesuwając pieniądze do ogólnej drogowej remontowej puli. Mieszkańcy zaprotestowali, czemu dali wyraz na sesji Rady Miejskiej w Miastku. Burmistrz Roman Ramion tłumaczył, że ulica Kolejowa nie wypadła w ogóle z planu, tyle że zamiast inwestycji będzie remont.

Po posiedzeniu komisji, która zajmowała się podzia-



► Ten odcinek ulicy Kolejowej w Miastku będzie przebudowany

łem drogowego funduszu, okazało się, że będzie jednak przebudowa ulicy Kolejowej (zamiast remontu), jednak w okrojonym zakresie.

- Na komisji zapadła decyzja o przebudowie 100-metrowego odcinka ulicy Kolejowej od skrzyżowania z ulicą Pałucką do skrzyżowania z ulicą Skautów. Inwestycja będzie realizowana zgodnie z gotową już dokumentacją,

a więc wykonana zostanie nowa nawierzchnia oraz ciąg pieszo-jezdny - informuje burmistrz Miastka Roman Ramion. Inwestycja będzie wykonana w tym roku.

Przy okazji informujemy o tym, jak podzielono inne pieniądze z remontowego funduszu drogowego. 200 tysięcy złotych przeznaczono na kruszywo służące do utwardzenia dróg grunto-

wych. Kolejne 170 tysięcy złotych to koszt sprzętu oraz zakup pozostałego materiału do remontu dróg gruntowych (m.in. piasek). 90 tysięcy złotych zaplanowano na remont nawierzchni asfaltowych dróg gminnych. 25 tysięcy złotych to wydatek na malowanie oznaczeń poziomych na jezdniach. 80 tysięcy złotych przeznaczono na naprawę chodników, budowę spowalniaczy, remont mostów, zakup barier ochronnych itd. Prawie 30 tys. zł zaplanowano na remonty przystanków i zakup wiat przystankowych.

(ANG)

1,5

MLN ZŁ
wynosi pula na remonty dróg gminnych w 2015 roku. W tym jest ul. Kolejowa

Kłaczno

Sylwia Lis
sylwia.lis@gp24.pl

Wracamy do sprawy. Mieszkańcy Kłaczna nie zgadzają się na sprzedaż mieszkań gminnych w byłej szkole, w jednym z lokali mieszkają państwo Szroederowie.

Pan Stanisław była nauczycielem w tej placówce. Głos w sprawie zabrały teraz dzieci małżeństwa.

Kłótnia o mieszkania

- Kiedy sytuacja jest normalna, sprzedaż mieszkań gminnych czy zakładowych, zamieszkiwanych przez lata przez nauczycieli, leśników, strażaków z racji wykonywanego zawodu nie wzbudza kontrowersji - mówi Paweł Szroeder. - Uczestniczyliśmy w spotkaniu na ten temat, kwestia ta wywołała burzę. Po tym, co działo się przez kilka ostatnich tygodni, nie spodziewaliśmy się w trakcie zebrania życzliwości ze strony części naszych sąsiadów. Jednak w najczarniejszych scenariuszach nie spodziewaliśmy się takiego poziomu agresji. Nikomu nie życzymy takiej tortury. Mimo głębokiej traumy próbujemy zrozumieć, dlaczego uczestnicy zebrania powiedzieli to, co usłyszeliśmy. Chyba wynikało to z nagromadzenia złych emocji. Ciekawe, na ile spontanicznych, na ile prowokowanych. Oto jeden z uczestników zebrania wyraził opinię, że nasz dziadek, Antoni Schroeder, przeciwstawił się wsi, ponieważ nie woził, jak cała wieś, na wyścigi cegieł na budowę niemieckiej szkoły. Zamiast tego wołał budować swoją szkołę. Chodziło o polską szkołę budowaną przez dziadka w czasach, kiedy przy władzy w Niemczech byli już naziści!

Chcemy wierzyć, że powodowany złą emocją nie wiedział, co mówi. Każdemu może zdarzyć się w zdenerwowaniu i złości wygłosić publicznie kuriozalne zdanie, po którym, gdy emocje opadną i wróci zdrowy rozsądek, pozostaje tylko wstyd i zażenowanie. Chcemy w to wierzyć.

Burza i niepamięć

Jedna z uczestniczek powiedziała, że rodzina Szroederów z premedytacją blokuje urządzenie zaplecza kuchennego dla sali wiejskiej „swoją” Izba Pamięci ks. Antoniego Peplińskiego.

- Zdaje się, że i ona w afekcie przestała rozumieć, że szkoła

W obronie ojca szkolnego, który pomagał sąsiadom i całemu Kłącznu

● - Do ojca „szkolnego”, Stanisława Szroedera, przychodzili sąsiedzi, kiedy tylko mieli trudniejsze sprawy urzędowe do załatwienia - mówi Paweł Szroeder.



► Paweł Szroeder broni rodziców. On i reszta rodziny mają nadzieję, że wieś się zjednoczy i pogodzi.

w Kłącznie jest własnością gminy, nie Koła Gospodyń Wiejskich w Kłącznie, nie Szroederów - mówi Paweł Szroeder. - Każda gmina w Polsce buduje swój wizerunek. Elementem wizerunku gminy Studzienice jest ksiądz Antoni Pepliński, bard kaszubski, którego piosenki zna każdy, kto choć raz w życiu gościł gdziekolwiek na Kaszubach. Sama wystawa natomiast jest dowodem nie tylko na dbałość o historię Kaszub, ale także manifestuje tradycję obecności i trwania Kaszubów w Polsce. Przypominamy, iż nasz ojciec Stanisław, pełniący społecznie rolę kustosa tego małego muzeum, przez dziesięć lat był nauczycielem i przewodnikiem dla wielu młodych ludzi z Kaszub, a i chcących poznać nasze tradycje z całej Polski i świata.

Wielu uczestników zebrania nieustannie podnosiło, że Szroederowie posiadają „pół wsi”, a ciągle im mało (to w kontekście chęci wykupu mieszkańca).

- Chcemy wierzyć, że tutaj zagrała zwykła niewiedza naszych sąsiadów podsycona złymi emocjami - mówi mężczyzna. - To prawda, dziadek Antoni Schroeder przed II wojną był jednym z bogatszych mieszkańców Kłaczna. Posiadał 105 ha ziemi. W międzywojniu był politycznym działaczem mniejszości polskiej, co po upadku Republiki Weimarskiej przypłacił ostatecznie życiem i utratą całego majątku. Nacjonalizację majątku Szroederów dokonano przez III Rzeszę przyklepała PRL. - Którzy uczestnicy zebrania prawdopodobnie nie zdawali sobie sprawy, że w akcie łaski ludowe państwo pozwoliło w 1945 roku babci Franciszce, wdowie po Antonim, wykupić 20 hektarów własnej ziemi i ją uprawiać, by utrzymać 11 dzieci. Ziemię tę spłacała państwu do późnych lat 60.

Jak twierdzi Paweł Szroeder, jego ojciec Stanisław, od wczesnych lat 50. był nauczycielem w szkole w Kłącznie - mówi.

- Uważał siebie za przedstawiciela wiejskiej inteligencji, człowieka służby, którego powołaniem jest działać na rzecz rodzinnej wsi, pomagać jej mieszkańcom. W jakimś sensie jest podobny do naszego dziadka, którego nie poznaliśmy. Co roku organizował przedstawienie, w które włączał całą wieś (istnieją scenariusze tych przedstawień wraz z obsadą aktorską, którą stanowili mieszkańcy Kłaczna). To ojciec wraz z Bernardem Rudnikiem, sołtysiem z Przewoza, jeździł w latach 50. do Warszawy i wystarał się o elektryfikację Kłaczna i innych wsi w gminie. Ojciec wystarał się też o utworzenie przystanku PKS w Kłącznie.

Szroederowie z Kłaczna po wojnie stracili większość swojego majątku

Do ojca „szkolnego”, Stanisława Szroedera, przychodzili sąsiedzi Kłaczanie, kiedy tylko mieli trudniejsze sprawy urzędowe do załatwienia, a to renty, a to odszkodowania. Całą swoją działalność ojciec skrupulatnie dokumentował, więc do dziś dnia zachowały się wszelkie kopie pism, które pisał dla swoich sąsiadów. Mało tego, to przecież właśnie nasz ojciec, rozmawiając z dziennikarzami, pisarzami (Melchior Wańkowicz), którzy przyjeżdżali do niego właśnie, do Kłaczna, stworzył legendę tej miejscowości, która do dziś dnia przyciąga turystów. A z turystów właśnie żyje większość mieszkańców Kłaczna. Mimo traumy zebrania wierzymy, że Kłaczno było, jest i będzie wyjątkowe. To wieś, która przyjmowała w czasie wojny dzieci z bombardowanego Berlina, po wojnie gościła i gości turystów z całej Polski. Mieszkańcy Kłaczna, nasi sąsiedzi, są twardzi i dumni, jednocześnie szczerze

Rodzina zastępcza

● Radni z gminy Studzienice po obradach komisji wspólnych podjęli stosowną uchwałę w sprawie sprzedaży mieszkań. Mieszkańcy, którzy mają umowę najmu na czas nieokreślony mogą je nabyć z 25 procentową bonifikatą. Aby kupić lokal z bonifikatą, który znajduje się w zasobach gminy nabywca nie może posiadać innego mieszkania, działki w rozpoczętą budowę, czy też udziałów w lokalu spółdzielczym. Owszem jest możliwość zakupu mieszkania, ale za stuprocentową odpłatnością, czyli po cenie, którą określi rzeczoznawca. Przyjęcie uchwały przez radnych nie oznacza zgody na zbycie mieszkań. Chcąc sprzedać gminny lokal radni za każdym razem muszą wyrazić na to zgodę. W byłej szkole w Kłącznie są trzy mieszkania. Ich wartość to: 50, 60 i 80 tys. zł. W budynku jest też sala wiejska oraz Izba Pamięci. Mieszkańcy chcą, aby szkoła służyła lokalnej społeczności. (ZIDA)

otwarcia na świat. Zdarza się, że do głosu dochodzi ciemna strona natury człowieka, czasami wystarczy ją tylko sprowokować złymi emocjami. Zło jest spektakularne, hałaśliwe ze swej natury. Potem trudno je zrównoważyć dobrymi emocjami. Wierzymy jednak, że tutaj, w Kłącznie tak się stanie, że nasi sąsiedzi podejmą taki trud, że niegodziwość części z nich w stosunku do naszych rodziców jest tylko chwilą słabości. Żyjemy w bardzo niepewnych i niestabilnych czasach. Możliwe, że wspólnie przyjdzie się nam mierzyć z prawdziwymi problemami, nie fantomami stworzonymi przez małośćkowe, złe emocje. Za chwilę nikt nie będzie pamiętał czarnego piątku w Kłącznie. Szczerze w to wierzymy, tak jak i w to, że możemy pogodzić i aktywność Koła Gospodyń Wiejskich, Izby Tradycji, jak i mieszkania dla starszych ludzi, którzy całe swoje życie oddali dla dobra wsi Kłaczno. ●

©©

Do ojca „szkolnego” przychodzili sąsiedzi z problemami

Informator

KINA

Słupsk

Multikino

Disco polo, sob., godz. 20.30; Carte blanche, pt., godz. 9; ENEMEF: Noc Oskarowa, pt., godz. 22; Kingsman: Tajne służby, pt.-niedz., godz. 15.50, 18.40, 21.30; Pięćdziesiąt twarzy Greya, pt., godz. 12.30, 15.15, 18, 19.30, 20.45, 22.15, 23.30, sob.-niedz. godz. 12.30, 15.15, 18, 19, 20.45, 21.45; Poranki, sob.-niedz. 10.30, 12; Snajper, pt., godz. 15.20, 18.20, 21.20, 22.30, sob.-niedz., godz. 15.20, 18.20, 21.20; Tajemnice lasu, pt.-niedz., godz. 10.10, 13, 19.40; Wkręcenie 2, pt., godz. 13, 19.45, sob., godz. 13, niedz. godz. 13, 20.30; Baranek Shaun, pt.-niedz., godz. 11.10, 13.15, 15.20, 17.30; Barbie: Superksiężniczki, pt., godz. 11, 17.30, sob.-niedz., godz. 10.30; Pingwiny z Madagaskaru, 2D: pt., godz. 13, sob.-niedz., godz. 10, 14.30, 3D: pt., godz. 10.45, 15.15, sob.-niedz., godz. 12.15, 16.45; Spongebob: na suchym lądzie, 2D: pt., godz. 10.45, 15.15, sob.-niedz., godz. 10.45, 16.30, 3D: pt., godz. 13, 17.30, sob.-niedz., godz. 13.45, 18.15

Rejs

Ziamo prawdy, pt.-sob., godz. 18, niedz., godz. 20.15; Nasza kłątwa! Joanna, pt., godz. 16.45, sob.-niedz., godz. 18.15; Samba, pt.-sob., godz. 20.15, niedz., godz. 18

Lębork

Fregata

Baranek Shaun, pt.-niedz., godz. 14.40, 16.20; Pięćdziesiąt twarzy Greya, pt.-niedz. godz. 18, 20.30

Ustka

Delfin

Pingwiny z Madagaskaru, pt., godz. 16, sob.-niedz., godz. 14; Pięćdziesiąt twarzy Greya, pt.-sob., godz. 18, 20.15, niedz., godz. 16, 20.15; Carte blanche, sob., godz. 16, niedz., godz. 18

DYŻURY APTEK

Słupsk

Ratuszowa, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

piątek - Usteczka, ul. Żeromskiego 5, tel. 59 814 98 17, sobota - Centrum Leków, ul. Grunwaldzka 26, tel. 59 814 42 80, niedziela - Jantar, ul. Grunwaldzka 27a, tel. 59 814 46 72

Bytów

Centrum Zdrowia, ul. ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45

Miastko

Królowej Jadwigi, ul. Królowej Jadwigi 12, tel. 59 857 82 92

Człuchów

piątek - Wracam do Zdrowia, ul. Długosza 11, tel. 518 015 278, sobota - Centrum Zdrowia, ul. Szczecińska 13, tel. 59 721 21 77, niedziela - Apteka marmarzeń, ul. Królewska 2, tel. 59 834 32 58

Lębork

piątek - Stary Browar, al. Wolności, tel. 59 862 27 66, sobota - Strywald M, ul. Armii Krajowej 32, tel. 59 863 40 90, niedziela - Staromiejska, ul. Staromiejska 17, tel. 59 863 41 03

Łeba

Słowińska, ul. Kościuski 70 a, tel. 59 866 13 65

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00; Ustka: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12 tel. 59 814 69 68; Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09; Lębork: Szpitalny Oddział Ratunkowy 59 863 30 00; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; Bytów: Szpital Powiatowy, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doradź Miastko, tel. 59 857 09 00.

WAŻNE

Słupsk: Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999; Straż Miejska 986; 59 843 32 17; Straż Gminna 59 848 59 97; Urząd Celný - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Gazownicze 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka - 59 814 67 61, 697 696 498; Lębork - 59 862 29 11; Bytów - 59 822 25 69; Miastko - 59 857 20 81; Człuchów - 59 834 52 80.

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalka, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928 600. Pełna oferta pogrzebowa. Zieleni tel. (24h/dobę) 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3a. Winda i baldachim przy grobie. Hades, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796. Winda i baldachim przy grobie. Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

Kabaret Młodych Panów w Bytowie

Bytów

Bytowskie Centrum Kultury zaprasza 21 marca (godz. 16) na występ Kabaretu Młodych Panów. Bilety (50 zł) są do nabycia w sekretariacie BCK-u.

Andrzej Gurba

andrzej.gurba@gp24.pl

Kabaret Młodych Panów zaprasza na humorystyczną rewolucję. Ponad 10-letnie doświadczenie na polskiej i światowej scenie

wciąż Młodzi Panowie chcą uczcić wyjątkowym, jubileuszowym projektem. "Program 10/10, czyli urodziny" to porcja wykwinnych skeczy, przygotowanych na bazie najświeższych spostrzeżeń, ze szczyptą ironii. Z pewnością wszystkie dania zadowolą nawet najbardziej wymagające podniebienia. W kabinach retowej kuchni wykorzystane zostaną tylko naturalne produkty, bez konserwantów. W menu nie przewidziano odgrzewanych kotletów. ●

©P

Kabaret i orkiestra

● W czasie weekendu zapraszamy na występ Kabaretu Moralnego Niepokoju oraz Koszalińskiej Orkiestry Akordeonowej

powiat bytowski

Andrzej Gurba

andrzej.gurba@gp24.pl

Kabaret Moralnego Niepokoju

20 lutego w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Miastku wystąpi Kabaret Moralnego Niepokoju (początek o godzinie 18).

Bilety w cenie 50 złotych są do nabycia w sekretariacie ośrodka kultury.

„Jerzyk dzisiaj nie pije” to najnowszy program Kabaretu Moralnego Niepokoju, w skład którego wchodzi znana m.in. z kilku seriali „Złotopolscy”, „Przyjaciółki” Magdalena Stuzińska.

Spektakl (oficjalna premiera odbyła się w listopadzie 2014 roku) jest typowym dla warszawskiej grupy zbiorem skeczy i piosenek, które tworzą panoramę współczesnej Polski i Polaków. Wśród nich znajdują się niewątpliwie hity „Palenie”, rozmowa dwóch właścicieli psów, która obiera nieoczekiwany obrót, „Odrabianie lekcji” - coś co przeżył każdy z nas jako dziecko lub rodzic oraz tytułowy „Jerzyk dzisiaj nie pije” - czyli co robić, gdy na imieninach żona zabrania mężowi napić się z kumplami.

Bywa inteligentnie, bez przerwy za to jest śmiesznie.

Co więcej, spektakl jest na tyle kulturalny (jedno nieładne słowo na prawie dwie go-



FOT. ANDRZEJ GURBA

► 20 lutego w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Miastku wystąpi Kabaret Moralnego Niepokoju

dziny programu), że można przyjąć z dziećmi.

Warto zobaczyć najnowszy spektakl Kabaretu Moralnego Niepokoju z jeszcze jednego powodu - jego twórcy nie będą w przyszłości ani młodszy, ani chudsi niż teraz.

Grupie towarzyszą na scenie żywi muzycy, czyli zespół Gwiazda z zagranicy.

Wystawa „Nasze korzenie”

W Centrum Informacji Turystycznej w Miastku prezentowana jest wystawa „Nasze korzenie”, na której udostępni- no cenne materiały z domowego archiwum Sylwe-

stra Maciejewskiego z Dretynia.

- Wystawą tą chcemy zapoczątkować cykl prezentacji materiałów pochodzących z domowych archiwów mieszkańców naszej gminy. Pan Sylwester udostępnił nam 24 dokumenty, w tym tak cenne, jak śpiewnik z roku 1908 czy dokumenty meldunkowe, zaświadczenia wojskowe, decyzje o przejęciu gospodarstwa rolnego, orzeczenie o wydaniu aktu nadania, dowód zameldowania - niezwykle ważne dla rodziny Maciejewskich - mówią pracownicy CIT. - Część dokumentów jest w języku niemieckim. Stanowią one ciekawą dokumentację życia naszych

mieszkańców w okresie przed i powojennym. Zachęcamy mieszkańców naszej gminy nie tylko do obejrzenia tej skromnej prezentacji, ale i do tworzenia własnych wystaw pokazujących nasze korzenie. Chętnych prosimy o kontakt z Centrum Informacji Turystycznej w Miastku.

Koszalińska Orkiestra Akordeonowa

21 lutego Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Miastku zaprasza na koncert Koszalińskiej Orkiestry Akordeonowej. Początek o godz. 18. Wstęp wolny.

Koszalińska Orkiestra Akordeonowa AKORD działa od października 1996 roku w Centrum Kultury 105 w Koszalinie.

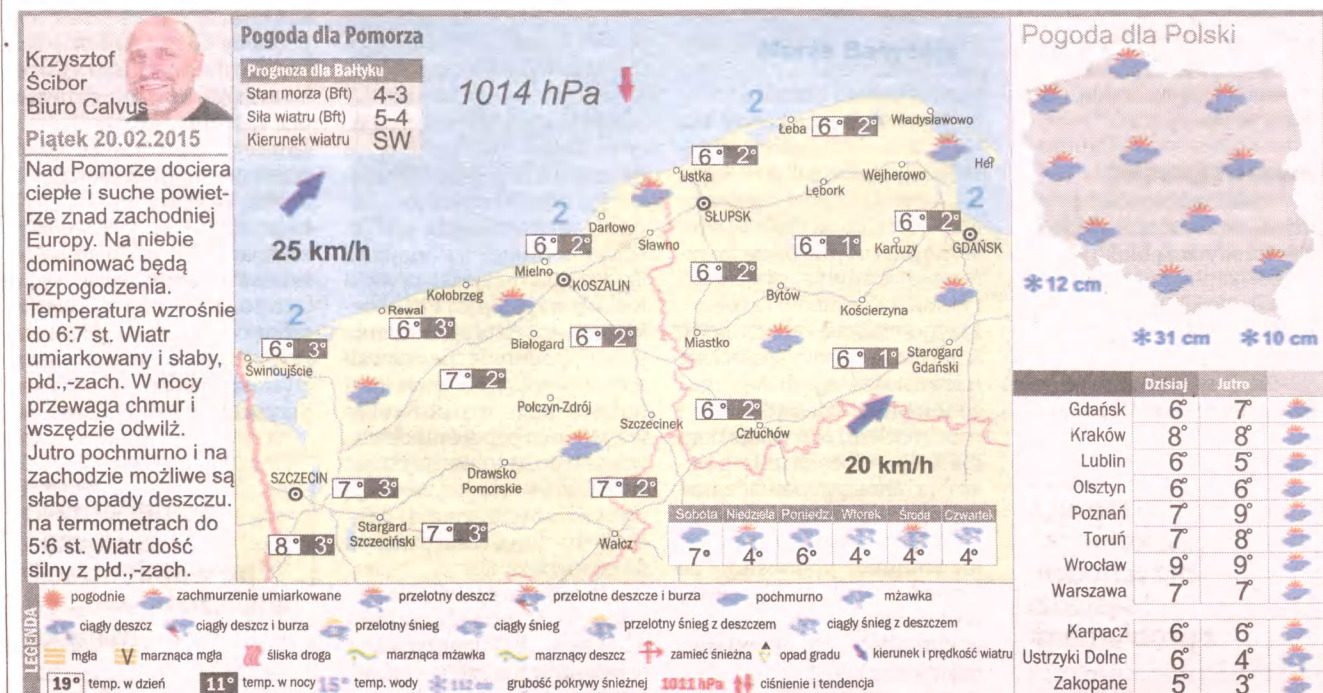
Założycielem i kierownikiem artystycznym jest Artur Zajkowski.

W ponaddwugodzinnym repertuarze zespołu znajdują się utwory muzyki klasycznej (jak choćby „Aria z suity nr 3” - J.S. Bacha, czy Adagio g - moll T. Albiniego), przez standardy jazzowe („One note samba”), następnie muzykę popularną (marsze, polki, walczyki francuskie), aż po muzykę rozrywkową czy taneczną.

Oprócz konkursów i festiwali, istnieje więc możliwość prezentacji zarówno na uroczystych koncertach, jak i na wszelkiego rodzaju imprezach okolicznościowych, bankietach, ogniskach, itp. ●

©P

Pogoda



Piłkarskie fajerwerki

W skrócie

BADMINTON

Zawodniczki były zmęczone po obozie

Przez tydzień pięć zawodniczek Dwójki Bytów uczestniczyło w badmintonowym obozie w Kępnie. Tam na zakończenie zgrupowania odbył się bardzo mocno obsadzony turniej Grand Prix Polski, którego organizatorem był Polski Związek Badmintonu. Rywalizacją była w dwóch kategoriach wiekowych. Do zmagani przystąpiło 287 młodych osób. Zawody przeprowadzono systemem pucharowym. Podopieczne Jerzego Saldaty grały ze zmiennym szczęściem. Miejsca bytowanek w grupie młodszyczek młodszych: gra pojedyncza - 5.-8. Weronika Niklas, 9.-16. Anna Radtke; gra podwójna - 9.-16. W. Niklas/A. Radtke. W stawce juniorek młodszych na najwyższą notę zasłużyła Aneta Niklas. W grze podwójnej bytowlanka grała w parze z Agnieszką Szymaszek (Orbitek Straszecin). Debel bytowsko-straszeciński podzielił lokaty trzy-cztery. Para debłowa z Bytowa Anna Duda - Laura Bujak zajęła miejsce w przedziale dziewięć-szesnaście. W grze pojedynczej A. Niklas, L. Bujak i A. Duda uplasowały się w przedziale miejsc dziewięć - szesnaście. - Zmęczenie było bardzo zauważalne u moich zawodniczek. W następnych grach ich forma będzie wyższa - ocenił Jerzy Saldat, trener Dwójki. ● (FEN)

FOT. GOK TUCHOMIE

VII Givova Junior Cup w Tuchomiu to jeden z największych turniejów piłki nożnej w województwie pomorskim. Przez pięć dni grało 39 drużyn

Piłka nożna

Krzysztof Niekrasz

krzysztof.niekrasz@gp24.pl

VII Givova Junior Cup w Tuchomiu to jeden z największych turniejów piłki nożnej w województwie pomorskim. W pięciodniowej imprezie zagrało 39 drużyn. Rywalizacja młodych piłkarzy odbywała się w czterech grupach wiekowych i w jednej grupie seniorów. W akcji można było zobaczyć ponad 400 piłkarzy. Zespoły grały piątkami. Wszystkie uczestniczące drużyny walczyły z zacięciem o każdy punkt i o każdą bramkę. Końcowa klasyfikacja w grupie juniorów C-1 (roczniki 2000/2001) - 1. Gryf Słupsk, 2. Start Miastko, 3. Wirax Myśliwiec Tuchomie, 4. RG Lechia 2000 Gdańsk, 5. Drutex-Bytovia Bytów, 6. Karol Peplino, 7. Diament Trzebielino, 8. SwePol Link Bruskowo Wielkie. Najlepszym piłkarzem został Cezary Pupka-Lipiński (Wirax Myśliwiec). Rywalizację w stawce juniorów D-1 (2002/2003) wygrała drużyna Stakom Myśliwiec Tuchomie, która występowała w składzie: Oskar Żmuda-Trzebiatowski (uznany został za najlepszego bramkarza), Nikolas Popowicz, Mikołaj

Żmuda-Trzebiatowski, Wiktor Napieraj, Adam Tandecki, Maciej Czubiński, Patryk Reszka, Kamil Kiełpiński, Daniel Pałubicki (najlepszy piłkarz), Artur Jażdżewski.

Trenerem zwycięskiej ekipy jest Tomasz Gruba. Dalsza kolejność: 2. AP Eurotur Chojnice, 3. Słupia Kobylnica, 4. MKS Debrzno, 5. Garbarnia Kępice, 6. Dolina-Speranda Gałąźnia Wielka, 7. Bytovia Bytów, 8. Korral Dębica.

- Po raz drugi wzięliśmy udział w tej imprezie piłkarskiej. To fajny turniej z udziałem czołowych drużyn Pomorza. Rok temu wywalczyliśmy trzecie miejsce. Tym razem nie udało wskoczyć na podium. Przed nami rok przygotowań do kolejnych zmagani. Wszystkim moim zawodnikom dziękuję za zaangażowanie. Były mecze, w których mogliśmy osiągnąć lepsze wyniki, ale moim chłopakom zabrakło szczęścia i zimnej krwi - ocenił Sylwester Barczyński, trener ekipy Dolina-Speranda Gałąźnia Wielka, który jest jeszcze wuefistą i sędzią piłkarskim.

W juniorze E-1 (roczniki 2004/2005) pierwsze miejsce zdobyła ekipa Wireland Myśliwiec Tuchomie, trenowana przez Tomasza Grubę. Zwycięcy grali w zestawieniu: Filip Krycki (najlepszy bramkarz),



► W meczu Dan-Car Myśliwiec Tuchomie (niebieskie koszulki) - RG Lechia 2000 Gdańsk był remis 1:1

Kamil Wroński (najlepszy piłkarz), Krzysztof Kasprówicz, Denis Kiedrowski, Gracjan Reihs, Maciej Czubiński, Wojciech Ryngwelski, Hubert Reduchowski. Dalsza kolejność drużyn: 2. GTS Czarna Dąbrówka, 3. U-2 Bytów, 4. Jantar I Ustka, 5. MKS Debrzno, 6. Jantar II Ustka, 7. Bytovia Bytów, 8. Lider Miastko. W stawce juniorów F-1 (2006/2007) pierwszy był Olimpijczyk Kwakowo.

Za kwakowianami uplasowały się zespoły: 2. U-2 I Bytów, 3. U-2 II Bytów, 4. Dan-Car Myśliwiec Tuchomie, 5. Start Miastko, 6. RG Lechia 2000 Gdańsk, 7. Bytovia Bytów.

W stawce seniorów wygrała Wda Lipusz. Dalsza klasyfikacja ekip w turnieju: 2. Dan-Car Pólcno, 3. Elektro-Pomiar Team - Stegna Parchowo, 4. Myśliwiec I Tuchomie, 5. Victoria Dąbrówka Bytowska, 6. Magic

Niezabyszewo, 7. Ceramika Lubiana, 8. Myśliwiec II Tuchomie.

- Zadowolony jestem z sukcesów swoich drużyn. Celem imprezy jest popularyzacja futbolu, a dla chłopców to doskonała okazja do wyładowania energii podczas meczów. Chcemy nadal propagować turniej, który na stałe wpisał się do kalendarza Tuchomia - uważa Tomasz Gruba, organizator. ●

Zosia dobrze radzi sobie na trasach i w szkole

Kolarstwo

Krzysztof Niekrasz

krzysztof.niekrasz@gp24.pl

Zofia Rzeszutek nieźle rozpoczęła 2015 rok. Podczas 78. Mistrzostw Polski w Kolarstwie Przelajowym w Bytowie zawodniczka Baszty Bytów była czwarta (to najgorsze miejsce dla sportowca, bo do podium i medalu brakuje tak niewiele) w stawce juniorek (roczniki 1997-1998). - Do mistrzostw byłam bardzo dobrze przygotowana przez trenera Tomasza Natkańca. Trasa była bardzo trudna. Były na niej podbiegi, piasek, błoto i przeszkody. Na niej często też trenowałam od września ubiegłego roku. Pogoda była deszczowa, a czasami nawet popadywał śnieżek. Liczyłam na medal. Nie udało się go zdobyć, bo trochę źle taktycznie rozegrałam wyścig. Z tego powodu czuję niedosyt. Byłam też trochę zestresowana, bo

przed własną widownią chciałam zaprezentować się z bardzo dobrej strony. Moja psychika okazała się za słaba. Gdy rywalizacja zaczęła mnie wyprzedzać, nie byłam w stanie jechać i niemal stałam w miejscu - oceniła 18-letnia Zofia Rzeszutek, kolarzka. Znacznie lepiej powiodło się przedstawicielce bytowskiego klubu w mistrzostwach Polski LZS w kolarstwie przełajowym w Koźminku. Tam Rzeszutek miała powody do radości, bo wywalczyła brązowy medal. - Co zadecydowało o tym, że kolarzka Baszty stanęła na trzecim stopniu podium? - Od startu postanowiłam być bardzo czujna. Trasa nie była trudna. Ona bardziej odpowiadała zawodniczkom, które uprawiają kolarstwo szosowe. Po starcie była długa prosta po szosie. Udało mi się odjechać wraz z dwoma rywalkami i do końca rywalizacji trzymałyśmy się razem. Przed metą zabrakło mi trochę sił. Konkurentki trochę



► Zofia Rzeszutek jedzie do mety po brązowy medal

odjechały, a ja jechałam już spokojnie po brązowy medal - stwierdziła kolarzka Baszty. Zofia Rzeszutek jest uczennicą drugiej klasy Technikum Hotelarskiego w Somoninie. Naukę godzi z uprawianiem sportu i to z dobrymi efektami. Nie jest łatwo, ale brązowa medalistka umie ułożyć sobie tak dzień, by podołać obowiązkowi szkolnym i kolarskim. Zosia ma talent do kolarstwa, które jest jej pasją. W wolnych chwilach lubi śmigać na łyżwach i rolkach. Często pływa w basenie. Wiele czasu poświęca bieganiu. Podczas ferii nie mogła pojechać na zgrupowanie kadry narodowej, bo zachorowała. Teraz jest zdrowa i tryska energią. Już trenuje na pełnych obrotach. W kraju za najgroźniejsze kolarzki uznaje: Annę Tomczyńską (Koźminianka Koźminek) i Gabrielę Wojtyłę (Goodman Sokół Zator). - By z nimi wygrywać, muszę popracować nad techniką przy zjazdach - stwierdziła Rzeszutek. ●

Cola-Cola Cup zaprasza

Piłka nożna

Krzysztof Niekrasz

krzysztof.niekrasz@gp24.pl

Jeszcze tylko dzisiaj (20 lutego) przyjmowane będą zapisy dla szkół gimnazjalnych do Coca-Cola Cup 2015. Jest to już 17. edycja największego w Polsce piłkarskiego turnieju dla gimnazjalistów - Coca-Cola Cup. Reprezentacje szkół walczyć będą o udział w wielkim finale i wyjazd na międzynarodowy obóz treningowy. Turniej wspiera najlepszy obecnie polski piłkarz, Robert Lewandowski.

Każde gimnazjum w kraju może wziąć udział w zmaganiach. Każda placówka może zgłosić jeden zespół chłopców i jeden dziewczęcy. Drużyny będą rywalizować najpierw na szczeblu regionalnym, a następnie wojewódzkim. Najlepsi zmierzają się w wielkim finale krajowym, który rozegrany zostanie w dniach 19-20 czerwca. Jubileuszowy, piąty rok z rzędu kciuki za młodych piłkarzy będzie trzymać Robert Lewandowski, który jako nastolatek zaczynał swoją karierę w rozgrywkach Coca-Cola Cup. Ambasador turnieju już potwierdził swoją obecność na finale krajowym. Najlepszy polski piłkarz poza rolą sportu w zdrowym i aktywnym życiu podkreśla także znaczenie jego społecznych aspektów, jako sposobu na zdobycie i utrwalanie przyjaźni. Turniej rozgrywany nieprzerwanie od siedemnastu lat, co roku angażuje około 40 tys. gimnazjalistów. Więcej informacji o turnieju i zapisach na www.cocacolocup.pl.

wym, który rozegrany zostanie w dniach 19-20 czerwca.

Jubileuszowy, piąty rok z rzędu kciuki za młodych piłkarzy będzie trzymać Robert Lewandowski, który jako nastolatek zaczynał swoją karierę w rozgrywkach Coca-Cola Cup. Ambasador turnieju już potwierdził swoją obecność na finale krajowym. Najlepszy polski piłkarz poza rolą sportu w zdrowym i aktywnym życiu podkreśla także znaczenie jego społecznych aspektów, jako sposobu na zdobycie i utrwalanie przyjaźni.

Turniej rozgrywany nieprzerwanie od siedemnastu lat, co roku angażuje około 40 tys. gimnazjalistów. Więcej informacji o turnieju i zapisach na www.cocacolocup.pl.

Drutex-Bytovia zapisuje

Klub czeka na chłopców (rocznik 1999), którzy chcą uprawiać piłkę nożną. Zapisy będą 24.02 (wtorek) o godz. 17.30 w hali ZSP w Bytowie. ●

Fajna jest rywalizacja

● Rozmowa z Karolem Narlochem, piłkarzem Diamentu Trzebielino, który jest filarem obrony

Jakie były pana początki kariery?

Moja przygoda z piłką zaczęła się już w szkole podstawowej. Potem grałem w Diamencie w juniorach. W wieku szesnastu lat awansowałem już do grupy seniorów w trzebielińskim klubie.

Jak długo trwa pana przygoda z klubowym futbolem?

W piłkę nożną gram już prawie osiemnaście lat, w tym czternaście wiosen zaliczyłem w seniorskim futbolu.

Czy jest pan zadowolony z dzisiejszej pozycji na półmetku rozgrywek w słupskiej klasie okręgowej edycji 2014/2015?

Mieliśmy słaby początek, w letniej przerwie doszli nowi zawodnicy, było widać brak zgrania, ale z meczu na mecz było coraz lepiej. Sądzę, że wiosna będzie lepsza. Po prostu stać nas na wyższą pozycję.

Z którymi zawodnikami obecnej kadry Diamentu najlepiej się pan rozumie w formacji obronnej?

Z Robertem Smoluchowskim i Rafałem Wólczyńskim.

Ilu trenerów przeżył pan w swoim dotychczasowym życiu piłkarskim?

W Diamencie miałem przyjemność trenować z sześcioma różnymi szkoleniowcami.

Którego trenera pan najbardziej ceni?

Od każdego szkoleniowca nauczyłem się czegoś innego. Jednak najbardziej cenię Wojciecha Grabowskiego, Tomasza Webera i Krzysztofa Waszkiewicza.

Jak obecnie się panu ćwiczy i gra przy aktualnym trenerze Wojciechu Grabowskim?

Bardzo dobrze. Powiem o nim krótko. To bardzo ambitny i wymagający trener.

Najlepszy mecz, w którym pan grał do tej pory?

Zaliczyłem kilka takich znakomitych meczów. Najbardziej utkwiło mi w pamięci spotkanie z Prime Food Brdą.

Z przechlewanami wygraliśmy w Trzebielinie 3:2. Ja strzeliłem dwa gole. Najważniejszą bramkę zdobyłem w końcówce i ustaliłem końcowy wynik. Miałem z tego wielką satysfakcję.



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► Karol Narloch jest filarem Diamentu Trzebielino. Ten doświadczony obrońca mocno przeżywa swoje występy nie tylko w meczach ligowych, ale także w sparingach

Najtrudniejsza drużyna, przeciwko której przyszło panu rywalizować?

To Gryf Słupsk i Drutex-Bytovia Bytów. Przeciwno tym dwóm drużynom Diament grał w rozgrywkach Pucharu Polski.

Najlepszy sezon i dlaczego?

Chyba pierwszy sezon po awansie do słupskiej klasy okręgowej. Mieliśmy wtedy wyjątkowo mocny skład i po trafiliśmy sprawić niespodzianki, wygrywając mecze, w których nie byliśmy faworytami.

Przedwio jakimi napastnikami nie lubi pan grać?

Nie lubię szybkich zawodników z ataku. Sporo problemów sprawiają mi tak zwane cwaniaczki, którzy starają się wymuszać faule przy niemal każdym starciu, a szczególnie w polu kamym.

Słynie pan ze strzałów z rzutów wolnych, które stwarzają wielkie niebezpieczeństwo na przedpolu bramkowym prze-

ciwników. Czy specjalnie pracuje pan nad tym elementem piłkarskiego rzemiosła?

Nigdy nie trenowałem specjalnie rzutów wolnych. Ostatnio trochę gorzej jest z ich wykonywaniem, ponieważ rzadziej uczestniczę w treningach z powodu wykonywanej pracy jako kierowca. **Uprawianie piłki nożnej łączy pan z pracą zawodową. Często jest pan w trasie i przebywa poza krajem. Kiedy więc pan trenuje, by być w formie?**

Teraz w okresie przygotowawczym zajęcia odbywam w sobotę i niedzielę. Biorę udział w grach kontrolnych. Czasami zdarzy się, że jestem już w domu w czwartek i wtedy też następnego dnia pojawiam się na treningu.

Jako kierowca, jakie kraje pan zwiedził?

Zaliczyłem wizyty w bardzo wielu krajach Europy. Nie obawia się pan rywalizacji o miejsce w podstawowej jedenastce z młodszymi kolegami?

Absolutnie nie. Fajnie, jak jest ostra rywalizacja i dobra atmosfera, bo wtedy jeden na kręca drugiego. W podstawowym składzie wychodzą do gry praktycznie piłkarze, którzy w danej chwili prezentują najwyższą formę.

Czy często prześladowały pana kontuzje, a jeśli tak, to jakiego były one typu?

W swojej karierze miałem jedną bardzo poważną kontuzję. bo doznałem złamania kości strzałkowej z przemieszczeniem. Za sobą mam także zabieg uszkodzonej łąkotki.

Czy nie ma pan takiego zamiaru, by w niedalekiej przyszłości podjąć się szkolenia futbolistów w Trzebielinie?

Charakter pracy by mi na to nie pozwolił. W domu jestem głównie tylko w weekendy.

Ma pan syna. Czy w przyszłości też pójdzie śladem ojca i będzie również piłkarzem?

Nie ukrywam, że bardzo bym tego chciał, ale do niczego Marcela nie będę zmuszał. Sam sobie wybierze drogę życiową i określi się, czy chce się bawić w uprawianie piłki nożnej.

Jak ocenia pan szansę trzebielińskiego zespołu na koniec sezonu 2014/2015?

Drużyna solidnie pracuje w okresie przygotowawczym. To jestem znak, że o rewanżowe mecze jestem spokojny. Będziemy groźni nie tylko u siebie, ale i na wyjazdach. Powinniśmy się załapać w pierwszej szóstce.

Z tego, co wiem, to w Trzebielinie jest dobry klimat dla piłki nożnej. Zgadza się pan z taką opinią?

Jesteśmy jedynym klubem w gminie. Ludzie przychodzą na nasze mecze, zwłaszcza gdy jest ciepło i pogoda dopisuje. Mamy paru wiernych kibiców, którzy jeżdżą za nami na każdy mecz. W imieniu zespołu chciałbym im podziękować, że z Diamentem są na dobre i złe.

Klub z Trzebieliny ma dobrych działaczy, którzy nie oszczędzają się w pracy organizacyjnej i swój czas poświęcają bezgranicznie futbolowi.

Kto zalicza się do tego grona?

Wspaniały duet stanowią prezes Antoni Dydyna i Kazimierz Łukaszewicz, który jest kierownikiem drużyny. Są to osoby nie do zastąpienia w naszym klubie. Takich fanatów futbolu rzadko się teraz spotyka. Niektórzy nawet nam zazdroszczą takich oddanych działaczy, którzy są zawsze do dyspozycji, niemal każdego dnia w tygodniu.

Zakładam, że chciałby pan stworzyć swoją drużynę Diamentu z piłkarzy, z którymi miał pan przyjemność kiedyś grać lub jeszcze gra. Kto, obok Karola Narlocha, byłby w podstawowej jedenastce?

Obowiązki bramkarza powierzyłbym Tomaszowi Korniakowi. W polu zagraliby Ariel Rapita, Cezary Sławski, Andrzej Korniak, Łukasz Itrych, Grzegorz Rządiewicz, jako kapitan Tomasz Szada-Borzyzkowski, Rafał Kępa, Jacek Rubinowicz, Tomasz Beger.

Pana główni faworyci do czwartoligowego awansu?

Moim najpoważniejszym kandydatem i pewniakiem do czwartej ligi jest Prime Food Brda. Przechlewska drużyna zmontowała bardzo silną pakę i gra najlepszy futbol. Ponadto ma w swoich szeregach kilku bardzo dobrych i doświadczonych piłkarzy. Wśród nich znajdują się między innymi: bramkarz Marek Tandeci, obrońca Krystian Stanis, pomocnik Michał Wirkus i napastnik Piotr Kwietniewski. O drugie miejsce zapowiada się szalenie ciekawa walka. Wysoko stoją akcje trzech drużyn. W tym gronie znajdują się: Piast Człuchów, Kaszubia Studzienice i MKS Debrzno. Tym drużynom szyki może pomieścić jeszcze Zawisza Borzytuchom.

Na pierwszy mecz wiosenny do Trzebieliny przyjeżdżie SwePol Link Bruskowo Wielkie. Czego spodziewa się pan po tej konfrontacji?

W rozgrywkach ligowych żadna drużyna nie odpuszcza i wszystkie starają się grać z wielkim zacięciem. SwePol Link to bardzo groźny rywal. Udowodnił to w jesiennym meczu w Bruskowie Wielkim. Tam dostaliśmy straszne łanie, bo przegraliśmy 1:5. Pora na rewanż.

Na ile punktów liczy pan w rundzie rewanżowej?

Na trochę więcej niż w rundzie jesiennej. Zakładam zwycięstwo dwudziestu trzech oczek. ●

Rozmawiał Krzysztof Niekrasz

Zawodnik i jego mecze

● **Wizytówka Karola Narlocha**

Data urodzenia: 6.09.1985 r.

Miejsce urodzenia: Miastko.

Rodzice: Elżbieta i Józef.

Rodzeństwo: dwie siostry - Marta i Ola.

Stan cywilny: żonaty.

Rodzina: żona Barbara i syn Marcel.

Pseudonim: Karol lub Ziutek.

Wzrost: 187 centymetrów.

Waga: 87 kilogramów.

Numer na koszulce Diamentu: 3.

Rozmiar butów: 42.

Liczba rozegranych meczów w seniorach: nie prowadzi statystyk, ale zakłada, że może ich być około 340.

Dorobek strzelonych goli: Chyba 33.

Wzór piłkarza do naśladowania: Hiszpan Gerard Pique.

Ulubiony zespół piłkarski w Polsce: Legia Warszawa.

Ulubione zagraniczne drużyny piłkarskie: FC Barcelona i Borussia Dortmund, mimo że nie wie gdzie się jej w 1. Bundeslidze edycji 2014/2015.

● **Wyniki meczów Diamentu i czas grania Karola Narlocha w słupskiej klasie okręgowej w rundzie jesiennej sezonu 2014/2015:**

ze SwePol Link Bruskowo Wielkie (wyjazd) 1:5, 90 minut;

z Piastem Człuchów (wyjazd) 2:0, 90 minut;

z Prime Food Brdą Przechlewo (dom) 1:2, 90 minut;

z Gminym Klubem Sportowym Czarna Dąbrówka (wyjazd) 2:0, 90 minut;

ze Skotawią Dębica Kaszubska (dom) 4:2, 90 minut;

z Karolem Peplino (wyjazd) 0:1, 90 minut;

ze Stalą Jezierzycze (dom) 1:2, 45 minut;

z Kaszubią Studzienice (wyjazd) 2:2, nie grał;

z Miejskim Klubem Sportowym Debrzno (dom) 3:1, 90 minut;

z Lipniczką Lipnica (wyjazd) 2:1, 90 minut;

z Klubem Sportowym Damnica (dom) 6:1, 90 minut;

ze Słupią Kobylnica (wyjazd) 1:5, 90 minut;

ze Spartą Sycewice (dom) 7:2, nie grał;

z Zawiszą Borzytuchom (wyjazd) 1:1, 90 minut;

z Czarnymi Czarne (dom) 3:1, nie grał.

Karol Narloch jest ojcem syna Marcela, który być może będzie kiedyś piłkarzem

Karol Narloch to twardy obrońca, który stanowi trudną przeszkodę dla rywali